

SEDNO

Myślenice luty 2020 numer 2 (147) ISSN 1899 - 1831 www.esedno.pl



foto: maciej holuj

Jest wolontariuszką o najdłuższym stażu w myślenickim sztabie WOŚP. Ale działa nie tylko w strukturach drużyny Jerzego Owsiaka. Udziela się także w Parafialnym Zespole Caritas „Betania”. Niesienie pomocy innym wyniosła z rodzinnego domu. Kasia Poradzisz, mieszkanka myślenickiego Zarabia, chce nadal uczestniczyć w akcjach, których głównym celem jest niesienie pomocy innym ludziom.

SEDNO: CZY TO PRAWDA, ŻE JEST PANI NAJSTARSZĄ STAŻEM WOLONTARIUSZKĄ MYŚLENICKIEGO SZTABU WOŚP?

KASIA PORADZISZ: Wygląda na to, że tak.

Od kiedy jest Pani z ekipą Jurka Owsiaka?

Jako uczennica pierwszej klasy Szkoły Podstawowej numer 2 w Myślenicach piekłam ciastka, które sprzedawane były w szkole, a z których dochód przeznaczony był na WOŚP. Miało to miejsce w 2008 roku. Do pieczenia ciastek namówiła mnie i moich kolegów z klasy nasza wychowawczyni, pani Monika Moryc.

Czy wypieki pochodziły spod ręki małej dziewczynki, uczennicy pierwszej klasy?

Nie do końca. Piekliśmy ciasta wraz z babcią, ale pamiętam, że mój wkład był znaczący.

Co to było za ciasto?

Jabłecznik i kruche ciasteczka.

Jak długo trwał w Pani przypadku „proceder” wypiekania ciast?

Przez cały okres uczęszczania do szkoły podstawowej czyli sześć lat, z tą jednak różnicą, że kiedy nauczyliśmy się dodawać i odejmować pozwolono nam nie tylko wypiekać ciasta, ale także brać udział w ich sprzedaży.

Kiedy po raz pierwszy mogła Pani wyjść z puszką na ulicę, aby zbierać datki?

Będąc uczennicą czwartej klasy. Od 2012 roku jestem na dobre i na złe z myślenickim sztabem WOŚP i rok rocznie zbieram datki do puszek jako wolontariuszka.

To już dwanaście lat, jak jest Pani związana z WOŚP-em?

Strasznie szybko minęły.

Czy miała Pani tremę wychodząc po raz pierwszy z puszką na ulicę Myślenic?

Na pewno tak. Ale za pierwszym razem kwestowaliśmy w większej grupie, aby było nam rażniej, aby nikt nie czuł się sam. Uczyliśmy się wszyscy tego kwestowania, tego jak zachęcić ludzi, aby wrzucali datki do puszek. Działaliśmy głównie na płycie

c.d. na str. 2,3

DRODZY CZYTELNICY

Zima w pełni, a tu serca gorące. Jesteśmy coraz bardziej wrażliwi na niedolę innych. Nie wiem z czego to wynika? Powinno z poczucia więzi z ludźmi. I tak zapewne jest. W sumie nieważna przyczyna, ważne, że pomagamy.

Ilość imprez charytatywnych zorganizowanych ostatnio na terenie powiatu myślenickiego zmusza do refleksji. Z jednej strony jest to budujący obraz rozmiarów ludzkiej dobroci, z drugiej przynębiająca świadomość, że tak wiele (coraz więcej) osób oczekuje dzisiaj pomocy, nie mogąc otrzymać jej od urzędu. Pisząc osób mam na myśli dzieci, bo to one głównie są „beneficjentami” wspomnianych akcji charytatywnych. Tych w Wiśniowej i w Sieprawiu (piszemy o nich wewnątrz numeru), tych w Dobczycach czy tej w Myślenicach.

Budujący jest fenomen solidarności ludzi, którzy zrzeszeni w różnego rodzaju organizacjach, fundacjach czy stowarzyszeniach potrafią wspinać się na rzecz innych, mając na tę działalność miliony pomysłów. I tych sprawdzonych (koncerty, loterie fantowe, cegiełki, bilety wstępu, aukcje gadżetów) i tych mniej sprawdzonych, ale wciąż rozwijanych (jak organizowane przez myślenicki Motorsport kręciołki).

Pomagać możemy wszyscy. W grupie, ale także każdy z osobna. Na swoim małym poletku. W klatce schodowej, gdzie sąsiad boryka się z samotnością i bezradnością, na osiedlu czy na ulicy. Wystarczy tylko odrobina dobrej woli i szacunek do drugiej osoby. Nic więcej, albo naprawdę niewiele więcej.

Maciej Hołuj

myślenickiego rynku i wzdłuż ulicy Reja, od rynku do ronda.

Oczywiście kwestowała Pani na rzecz WOŚP także będąc gimnazjalistką?

Początkowo miałam duże obawy, że rozpoczynając naukę w gimnazjum stracę kontakt z moją wychowawczynią panią Moryc i że może zdarzyć się tak, że stracę przez to także kontakt ze sztabem WOŚP. Na szczęście nic z tych rzeczy. Bardzo

już tak dobrze. Dość powiedzieć, że w mojej klasie tak naprawdę gotowych do niesienia pomocy jest jedna piąta osób, reszta podchodzi do sprawy raczej obojętnie.

Czy zna Pani Jurka Owsiaaka?

Osobiście nie, ale fajnie byłoby go poznać.

Jak myśleniczanie reagują na wolontariuszy z puszkami WOŚP w rękach?

W większości przypadków wspinał się. Najbardziej

rozmawiał: maciej hołuj

KASIA PORADZISZ:

Fajnie byłoby poznać Jurka Owsiaaka

szybko porozumiałam się z panią Anną Nodzyńską - Papier szefową sztabu i mogłam nadal pełnić rolę wolontariuszki.

Będąc uczennicą III klasy Gimnazjum numer 1 w Myślenicach została Pani laureatką konkursu „Ośmiu Wspinałych”. Zapewne do Pani zwycięstwa przyczynił się fakt regularnej współpracy ze sztabem WOŚP?

Niewykluczone. Ale chyba nie tylko to zdecydowało o moim sukcesie. Również fakt, że przez trzy lata zajmowałam się chorem na autyzm chłopcem. Odwiedzałam go, zabierałam na lodowisko, inicjowałam zabawy.

A praca w Parafialnym Zespole Caritas „Betania”?

Tutaj przez trzy lata zajmowałam się koordynowaniem zbiórek żywności.

cieszą matę dzieci, które w towarzystwie swoich rodziców wrzucają pieniądze do puszek. Takie widoki podnoszą nas, wolontariuszy na duchu. Mieliśmy do czynienia z przypadkami, kiedy dzieciaki przynosiły do sztabu całe worki z drobnymi monetami zbieranymi przez cały rok. Jeden z malców przydźwigał ważący trzy i pół kilograma worek pełen drobnych monet. Wydaje mi się, że można tu cytować stare powiedzenie, że czym skorupka za młodu nasiąknie ...

Kwestujecie zazwyczaj w parach. Z kim kwestowała Pani w tym roku?

Z Leną Pardyak. To dziewczyna z Myślenic, moja koleżanka mieszkająca w chwili obecnej w Krakowie. Kwestuje w szeregach WOŚP od czterech lat. **Czy to prawda, że kwestowała Pani w tym roku z ... gorączką?**

W moim rodzinnym domu zawsze podkreślano znaczenie dobra w stosunku do innych ludzi. Czyniła to moja babcia oraz moi rodzice. Wpojono mi te zasady i tak zostały one we mnie do dziś -

KASIA PORADZISZ

Skąd u Pani tak duże zaangażowanie w sprawy związane z niesieniem pomocy innym, w dobroczynność?

W moim rodzinnym domu zawsze podkreślano znaczenie dobra w stosunku do innych ludzi. Czyniła to moja babcia oraz moi rodzice. Wpojono mi te zasady i tak zostały one we mnie do dziś. Dzisiaj nie potrafię wyobrazić sobie już swojego życia bez działalności charytatywnej, bez niesienia pomocy innym.

Czy Pani zdaniem dzisiejsza młodzież, Pani rówieśnicy, koleżanki i koledzy z klasy, z grona przyjaciół, dostrzegają niedolę innych, czy są w stanie przyjść drugiemu człowiekowi z bezinteresowną pomocą, czy posiadają w sobie tę specyficzną wrażliwość?

To trudne pytanie. Niby jest nas w organizacjach niosących pomoc innym ludziom sporo, to jednak jeśli przyjdzie do konkretów sprawa nie wygląda

Tak, ale gorączka nie była tym, co mogłoby przeszkodzić mi w kwestowaniu.

Poza tym, że od rana kwestowała Pani z puszką, to także wzięła Pani udział w licytacji WOŚP-owych gadżetów?

Stawiliśmy się na licytację całą rodziną. Zgodnie zresztą z tradycją. Byłam w sztabie z rodzicami i z babcią. Każdy z nas zakupił dla siebie gadżet. **Jak określiłaby Pani atmosferę panującą w tym roku w sztabie WOŚP?**

Jednym słowem: wspinała. Jak zresztą zawsze. **Czy w tym roku święto WOŚP obyło się bez incydentów?**

Przynajmniej mnie o takowych nic nie wiadomo. **Czy zna Pani kwotę jaka udało się zebrać myślenickiemu sztabowi WOŚP podczas niedawnej akcji?**

Wiem, że pobiliśmy po raz kolejny rekord. Nie znam dokładnej kwoty, słyszałam o 205 tysiącach zło-

Myślenicki
Miesięcznik
Powiatowy

redaktor naczelny
zespół

współpraca
współpraca

adres redakcji
kontakt
strona internetowa
druk

nakład
oddano do druku

wydawca

SEDNO

rok założ. 2007

maciej hołuj
antonina sebesta
marek stoszek (gościnnie)
andrzej boryczko
agnieszka zięba
jerzy fedirko
jerzy krygier

32-400 Myślenice, ul. 3 Maja 1a
sednomyslenice@interia.pl
www.esedno.pl
grafikon Jarosławice 324
www.grafikon.pl
1500 egz.

4 lutego 2020 roku

Vargen Sp. z o.o.
Mateusz Wilk
32-444 Głogoczków 35

Na zdjęciu poniżej: Kasia Poradzisz z Leną Pardyak podczas tegorocznej kwesty na rzecz WOŚP



foto: maciej holuj

KATARZYNA PORADZISZ

- myśleniczanka, urodzona 21 maja 2001 roku w Myślenicach, absolwentka Szkoły Podstawowej numer 2 w Myślenicach oraz Gimnazjum numer 1 w Myślenicach. Obecnie uczennica trzeciej klasy I LO im. Tadeusza Kościuszki w Myślenicach. Wraz z rodziną mieszka na Zarabiu. Od 12 lat związana z WOŚP, od ośmiu jako wolontariuszka. Hobby: muzyka (gra na gitarze oraz na ... perkusji, którą posiada w domu). Ulubione przedmioty: biologia i chemia.



foto: archiwum rodzinne

Takie były początki przygody Kasi z WOŚP. Już jako kilkuletnia dziewczynka, Kasia uczestniczyła w pozyskiwaniu środków dla drużyny Jurka Owsiaka.

tych. To o kilkadziesiąt tysięcy więcej, niż udało się zebrać przed rokiem.

Jak wyobraża sobie Pani swoją wolontariacką przyszłość. W tym roku zda Pani maturę i zapewne podejmie studia. Czy da się jedno i drugie pogodzić z wolontariatem i czynieniem dobra?

Powiem szczerze, że chęć niesienia pomocy innym ludziom została we mnie tak mocno zakorzeniona, że nie wyobrażam sobie bez niej życia. Będę nadal wolontariuszką WOŚP i nadal, jeśli tylko nadarzy się okazja, chcę pomagać innym.

Wspomniałem przed chwilą o podjęciu przez Panią studiów. Domyślam się, że ma Pani na tym etapie nauki, skonkretyzowane plany w tym względzie?

Tak, już wiem gdzie chcę studiować. Na wydziale położnictwa na UJ.

Zatem życzę Pani połamania pióra na maturze i podjęcia wymarzonych studiów. Oczywiście wytrwałości w niesieniu dobra, i to nie tylko z okazji WOŚP.

Bardzo dziękuję i pozdrawiam wszystkich myśleniczankę oraz czytelników „Sedna”.



Raz nie, raz tak, co chwilę inaczej

maciej hołuj

czyli o zmienności urzędniczych decyzji i problemie mieszkańców Krzyszkowic

foto: maciej hołuj

LUDZKATO RZECZ ZMIENIAĆ ZDANIE. KAŻDY MOŻE. NAJWAŻNIEJSZY URZĘDNIK W POWIECIE TAKŻE. TOĆ PRZECIEŻ TEŻ CZŁOWIEK. KILKANAŚCIE DNI POTRZEBOWAŁ STAROSTA NA TO, ABY DIAMETRALNIE ZMIENIĆ SWOJĄ DECYZJĘ I ZADEKLAROWAĆ 2 MILIONY ZŁOTYCH NA INWESTYCJĘ WYSTĘPUJĄCĄ OFICJALNIE POD NAZWĄ „DOFINANSOWANIE ZADANIA Z ZAKRESU ZARZĄDZANIA DROGAMI KRAJOWYMI PN. BUDOWA WĘZŁA DWUPOZIOMOWEGO NA SKRZYŻOWANIU DROGI KRAJOWEJ (ZAKOPIANKI) Z DROGĄ POWIATOWĄ W MIEJSCOWOŚCI KRZYSZKOWICE”. ZADEKLAROWAŁ, CHOCIAŻ KILKA DNI WCZEŚNIEJ BYŁ TEMU JEDNOZNACZNIE PRZECIWNY I Z GODNĄ ORDERU VIRTUTTI MILITARI POSTAWĄ BRONIŁ SWOJEGO STANOWISKA.

Podczas sesji, o której przebiegu pisaliśmy w poprzednim numerze, stojący murem za starostą wi-

cestarosta łąał radnego Roberta Pitalę za to, że ten ośmielił się wystąpić z wnioskiem o zapisanie wspomnianych dwóch milionów w projekcie budżetu na 2020 rok z przeznaczeniem na wykonanie bezkolizyjnego skrzyżowania w Krzyszkowicach. „Nawtykał” mu całkiem nieźle stwierdzając m.in. że zawiódł się na jego postawie, że radny Pitala uprawia populizm i że powinien natychmiast, a najlepiej jeszcze szybciej swój wniosek wycofać. Kilka dni po tym incydencie, podczas kolejnej sesji doszło do totalnej zmiany frontu. Dwa miliony złotych wpisano w arkusze Wieloletniej Prognozy Finansowej Powiatu Myślenickiego z podziałem - pół miliona w 2021 roku i półtora miliona w 2022 roku. Wtedy do akcji wkroczył radny Maciej Ostrowski, który złożył formalny wniosek, aby wyżej wymienione kwoty, które pierwotnie wpisano na lata 2022 i 2023 wpisać właśnie na lata 2021 i 2022 czyli wcześniej. Głos radnego Ostrowskiego jest

o tyle zaskakujący, iż podczas dyskusji nad przeznaczeniem z milionów na inwestycję drogową w Krzyszkowicach w czasie trwania poprzedniej sesji, a więc kilkanaście dni wcześniej, popierał stanowisko starosty i radził, cyt: *trzeba rozmawiać o „Zakopiance” od Lubnia do Głogoczowa, trzeba na ten temat rozmawiać, ale NIE WYRYWAĆ SIĘ z dwoma milionami*. Ludzka to rzecz zmieniać zdanie. Każdy może. Wiceprzewodniczący Rady Powiatu (który to urząd piastuje pan Ostrowski) także. Toć przecież też człowiek.

Skąd nagła zmiana w stanowisku starosty i stojącego po jego stronie radnego (a także radnych koalicyjnych, którzy kilka dni wcześniej zgodnie zagłosowali przeciwko 2 milionom, aby w odstępie krótkiego czasu równie zgodnie zagłosować „za”?) Konia z rzędem temu, kto na tak postawione pytanie udzieli logicznej odpowiedzi. Z dwójga złego cieszyć się należy z obrotu sprawy bowiem skrzy-





żowanie przy „Wilczym głodzie” wciąż „szczyrzy kły” i wymaga jak najszybszej przebudowy zaś dwa powiatowe miliony to w tym kontekście kwota nie w kij dmuchał.

*

A propos. Sprawa budowy bezkolizyjnego skrzyżowania w Krzyszkowicach ciągnie się od lat. Koncepcji rozwiązania problemu było kilka. Żadnej jednak ani dobry Bóg, ani mądry urząd nie wcielił w życie. Trudno się zatem dziwić, że stagnacja urzędników podrażniła ambicję mieszkańców wsi, którzy postanowili wziąć sprawę w swoje ręce. Na przejściu dla pieszych vis a vis restauracji „Wilczy głód” spotkało się w jednym czasie (sobota, 25 stycznia br. 8 rano) dwustu mieszkańców Krzyszkowic. Przygotowani. Transparenty, które dzierżyli w dłoniach nie powstały na kolanie. Na trzy godziny, z niewielkimi przerwami, przejście dla pieszych stało się własnością protestujących. Mieszkańcy Krzyszkowic wytoczyli działa i zażądali: podpisania programu inwestycyjnego, przedstawienia harmonogramu prac z terminem ich ukończenia w 2023 roku oraz podpisania trójstronnego porozumienia pomiędzy GDD-KiA, gminą Myślenice i Starostwem Powiatowym w Myślenicach, podmiotami, które mają sfinansować inwestycję (w przypadku gminy Myślenice jest to dobra wola wyrażająca się deklaracją pół miliona złotych). Chodzi o budowę tunelu pod „zakopianką”, który pozwoli mieszkańcom Krzyszkowic (i nie tylko) na bezpieczne pokonywanie skrzyżowania przy „Wilczym głodzie”.

Na miejscu protestu widziani byli: burmistrz Myślenic Jarosław Szlachetka oraz radni Rady Miejskiej Myślenic: Robert Pitala i Andrzej Grzybek (na co dzień mieszkańcy Krzyszkowic), którzy czuli się w obowiązku być choćby przez chwilę z protestującymi. Nikt nie widział natomiast ani starosty, ani podążającego za nim niczym cień jego zastępcy. A przecież droga z Krzyszkowic krzyżująca się z „zakopianką” to droga powiatowa. Nikt nie powiedział, że obecność wśród protestujących starosty i wicestarosty jest obligująca, ale w dobrym tonie byłoby być tam razem z protestującymi ludźmi. Jakie są szanse na to, że para wyprodukowana przez krzyszkowiczankę na przejściu przy „Wilczym głodzie” nie pójdzie w gwizdek? Burmistrz Myślenic Jarosław Szlachetka przekonuje, że program inwestycyjny zostanie lada moment podpisany, a to oznacza, że sprawa ruszy z miejsca. Protestujący obiecują, że jeśli do maja ich postulaty nie zostaną spełnione ponownie pojawią się z transparentami i w żółtych kamizelkach w najbliższym sąsiedztwie „Wilczego głodu”. Wciąż w tym samym celu. Aby walczyć o swoje.



NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ „CERTUS”

Myślenice ul. Drogowców 5
(budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)
Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71, kom. 601-661-449
zaprasza do gabinetów:

alergologia: dr med. G.Osmenda
choroby wewnętrzne: lek.med. A.Cyganek, lek.med. A.Homenda, lek.med. M.Przała
chirurgia ogólna: dr med. W.Dutkiewicz, lek.med. J.Pucz, lek.med. R. Gdula, lek.med. K.Panuś
chirurgia naczyniowa: dr med. J.Krzywoń, lek.med. M.Kózka
dermatologia: lek.med. M.Lijowska-Bochnia
diabetologia: dr med. W.Głodzik, lek.med. J.Nykiel
endokrynologia: dr med. T.Koblik, lek.med. K.Tyrawa, lek.med. J.Bierowiec
gastroenterologia: dr med. P.Szulewski
ginekologia: lek.med. M.Kołodziejczyk - Pietruszka, dr med. M.Nowak
kardiologia: doc.dr hab. J.Dropiński
kardiochirurgia (gab. konsultacyjny): dr med. J.Śtoliński
laryngologia: prof.dr hab.med. J.Pilch, dr med. A.Ścisławski, lek.med. K.Wróblewska, lek.med. Z.Nowak-Makiela
medycyna pracy: lek.med. T.Mrowca-Kliś, lek.med. A.Delikat, lek.med. M.Fordoński, lek.med. E.Krzyżanowska
nefrologia: lek.med. A.Wojton
neurologia: lek.med. A.Magnuska, lek.med. J.Sękowska, lek.med. K.Soboń
okulistyka: lek.med. W.Moczulski, lek.med. J.Głowacka
onkologia: dr med. W.Dutkiewicz
ortopedia: dr med. P.Ślęczka, lek.med. M.Święch, lek.med. W.Ambroży, lek.med. K.Karkosz, lek.med. P.Dąbek
reumatologia: lek.med. A.Murzyn
urologia: lek.med. P.Jakubik, dr med. M.Rzepecki

usg –jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny, narządu ruchu
usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i tętniczych
usg dziecięce jamy brzusznej, stawów biodrowych:
lek.med.K.Sobczyk, lek.med.B.Oleszkiewicz,
lek.med.A.Krzanowska

pracownie: analityczna, audiometrii, ekg, spirometrii, rtg (mammografia, urografia, cystografia)
Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia, kinezyterapia, hydroterapia, krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż, terapia energotonowa, ESWT, Hi-Top
Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji na indywidualne cykle rehabilitacji przedoperacyjnej

Zapraszamy do korzystania z bezpłatnych badań mammograficznych w ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi prowadzonych przez NFZ przeznaczonych dla pacjentek w wieku 50-69 lat

Zapraszamy Państwa do korzystania z bezpłatnych turnusów rehabilitacyjnych, prowadzonych przez NZOZ „CERTUS” w ramach Programu Zdrowotnego „Profilaktyka i rehabilitacja osób z dysfunkcjami narządu ruchu utrudniającymi wykonywanie pracy zawodowej” nr. projektu RPMP.08.06.02-12-0178/18 współfinansowanego z Unii Europejskiej z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Kryteria kwalifikacji do Programu (warunki konieczne):

1. Pacjenci zamieszkujący na terenie powiatu myślenickiego (zameldowanie),
2. Pacjenci leczeni z powodu dysfunkcji narządu ruchu potwierdzonej określonymi rozpoznaniem chorób dysponujący dokumentacją medyczną pozwalającą zespołowi kwalifikującemu na potwierdzenie jednostki chorobowej zaliczonej do katalogu rozpoznai umożliwiających uczestnictwo w Programie. Dokumentacja może zawierać: wyniki badań obrazowych - Rtg, TK, MR, USG - i neurofizjologicznych - EMG - odpisy dokumentacji leczenia ambulatoryjnego - karty informacyjne leczenia szpitalnego - zaświadczenia lekarskie potwierdzające jednostkę chorobową dotyczącą układu ruchu,
3. Pacjenci w wieku aktywności zawodowej od 18 do 59 lat, aktualnie zatrudnieni lub chcący powrócić na rynek pracy
4. Pacjenci, którzy w okresie ostatniego miesiąca nie byli hospitalizowani, nie korzystali z rehabilitacji w Oddziale Stacjonarnym, Oddziale Dziennym, ani Fizjoterapii Ambulatoryjnej.

Pacjenci proszeni są o kontakt z Biurem Projektu w siedzibie NZOZ „CERTUS”, Myślenice ul. Drogowców 5 w dni robocze w godz. 16.30 – 20.00 (za wyjątkiem czwartków) gabinet nr. 27 A lub kontakt telefoniczny pod numerem: 785-506-356. Dokumenty rekrutacyjne dostępne są na stronie internetowej www.cmcertus.pl, można je także otrzymać w Biurze Projektu.

SEDNO: Spore kontrowersje narosły w związku ze sprawą budynku developerskiego przy ulicy Średniawskiego w Myślenicach. Jest Pan projektantem tego budynku i pełnomocnikiem inwestora. Nieomal od początku powstawania budynku trwa spór pomiędzy inwestorem, a mieszkańcem sąsiedniego domu, który zarzuca temu pierwszemu między innymi to, że nie został uwzględniony w drugim postępowaniu jako strona oraz, że budynek nie jest zgodny z planem zagospodarowania przestrzennego dla tego miejsca. Jak odpiera Pan te zarzuty? Czy według Pana są to zarzuty całkowicie bezpodstawne?

WIKTOR KIELAN: Jestem architektem i tylko z tego punktu widzenia oceniam tę sprawę. Nie jestem ani adwokatem inwestora, ani stroną w tym sporze, natomiast bardzo jasno ją widzę i jednoznacznie oceniam. Już w samym pytaniu zawarta jest całkowicie fałszywa teza, mówiąca o tym, że sąsiad zarzuca inwestorowi fakt, iż nie był on stroną w postępowaniu o pozwolenie na budowę i że budynek nie jest zgodny z planem zagospodarowania przestrzennego dla tego miejsca. Zatem najlepiej bez emocji i zbędnego prawniczego gmatwania ustalić fakty. A te są następujące: Po pierwsze - należy w sposób jednoznaczny wyjaśnić, iż żaden inwestor nie decyduje o tym kto jest stroną w postępowaniach administracyjnych, ani też o tym czy projekt budynku jest zgodny czy też nie z planem miejscowym lub decyzją o warunkach zabudowy. O tym decyduje organ prowadzący postępowanie, w tym wypadku starosta. W omawianym przypadku w trakcie wykonywania dokumentacji oraz wydawania pozwolenia na budowę obowiązywała decyzja o warunkach zabudowy ponieważ planu zagospodarowania przestrzennego nie było. Zarzut sąsiada, iż projekt jest niezgodny z czymś czego nie było jest nadużyciem i wprowadzaniem opinii publicznej w błąd! Po drugie – za politykę przestrzenną związaną z wydawaniem warunków zabudowy oraz uchwalaniem prawa miejscowego w postaci miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego odpowiada gmina, nie inwestor, nie właści-



foto: maciej hołuj

konflikt, do transakcji zakupu działki z pewnością by nie doszło. Taka byłaby też moja rekomendacja w tej sprawie. Ani w interesie inwestora, ani architekta nie leży bowiem generowanie konfliktów, które zwykle trwają bardzo długo, kosztują wszystkich mnóstwo czasu, pieniędzy i nie przynoszą nikomu żadnego pożytku. W okolicznościach, które nie zapowiadały problemów doszło do transakcji. Do mnie należało wykonanie projektu. Pomijając sprawy estetyczne (osobiście uważam że projekt i realizacja są bardzo udane) zaprojektowałem budynek znacznie mniejszy, niż mogłem na podstawie zapisów WZ-ki. W drugim etapie projekt został jeszcze zmniejszony.

Pewne podejrzenia budzi fakt, iż pozwolenie na budowę uzyskane w starostwie powiatowym w Myślenicach zostało udzielone inwestorowi na jeden dzień przed podjęciem uchwały przez Radę Miejską Myślenic o planie zagospodarowania przestrzennego dla Myślenic – Bukówki, który przewiduje w tym miejscu tylko zabudowę jednorodzinną? Czy zatem budynek stoi w tym miejscu zgodnie z prawem?

Podejrzenia są całkowicie bezpodstawne. Data uchwalenia planu miejscowego przez Radę Miejską w Myślenicach nie oznacza, że plan od razu obowiązuje. Prawem miejscowym staje się dopiero z chwilą opublikowania go w Monitorze Urzędowym Województwa, a to nastąpiło kilka tygodni później. Niepodważalne fakty są takie, że inwestor w chwili wydania decyzji o pozwoleniu na budowę posiadał prawnymocną decyzję o warunkach zabudowy i rozpoczął budowę na podstawie wykonanej decyzji o pozwoleniu na budowę. Publiczne kwestionowanie przez sąsiada faktycznego stanu prawnego jest nieodpowiedzialne i może być odebrane jako próba działania na szkodę inwestora. W tym konkretnym przypadku sugerowanie, że budynek stoi niezgodnie z prawem jest absurdal-

WIKTOR KIELAN: Inwerstor działa w obrębie prawa

rozmawiał L maciej hołuj

ciel działki, architekt, sąsiad, starosta czy wojewoda, tylko gmina. W omawianym przypadku poprzedni właściciel działki uzyskał warunki zabudowy, które dopuszczały między innymi zabudowę wielorodzinną, umożliwiały zabudowę plombową, czyli od granicy wschodniej do granicy zachodniej, bez konieczności realizacji miejsc postojowych. Mimo takich zapisów, obecnie protestujący sąsiad, chociaż był stroną w postępowaniu, nie wnosił żadnych zastrzeżeń i od decyzji WZ się nie odwoływał. Poprzedni właściciel działki, na której realizowana jest „sporna” inwestycja zapewniał inwestora, że sąsiedzi o wydanych warunkach zabudowy wiedzą i je akceptują. Z takim przekonaniem ją nabył. Jako architekt, przed wydaniem swojej opinii na temat zakupu nieruchomości, o którą poprosił mnie inwestor, omawiałem możliwość zabudowy tej działki z osobami kompetentnymi zarówno w magistracie jak i w starostwie. A więc decyzję o zakupie działki inwestor podjął bardzo rozważnie, działając w dobrej wierze, z namysłem analizując stan prawny nieruchomości oraz możliwość jej zabudowy z punktu widzenia biznesowego. Gdyby podejrzewał jakkolwiek sąsiedzki

Gwoli dziennikarskiej sprawiedliwości oddajemy głos drugiej stronie sporu dotyczącego budynku developerskiego przy ulicy Średniawskiego w Myślenicach. Na naszych łamach wypowiedział się już właściciel przylegającej do budynku posesji. Dzisiaj czyni to Wiktor Kielan, architekt, projektant budynku, reprezentant inwestora.

jerzy krygier

felieton

Nauka to ciągły spór o to, co ważne, a co mniej, co dobre, a co złe? Efekty tego sporu determinują stosunki społeczne. W rodzinie, w pracy, w szkole, w polityce itp. Na przykład w międzynarodowych stosunkach politycznych ich podmioty ciągle prowadzą dialog co jest ważne dla ludzi. Pokój, ekologia, prawdziwa historia, bieda, brak wody, wymiana gospodarcza czy spory religijne. Ośrodki opiniotwórcze próbują przekonywać do swoich poglądów. Oceniają zachowania państw, ich przywódców. W psychologii trwa ciągły dialog co jest ważniejsze: dawanie czy branie. Branie może być wstydlive, dawać można jak się ma. Dawanie jest podobno przyjemniejsze, branie może upokarzać. Etyka podpowiada zachowania moralne i krytykuje nie moralne (np. dawanie tapówki, „dawa-

nie w łapę”. W tym przypadku zarówno dawanie jak i branie są karane, bo to po prostu przestępstwa).

Swoje zachowania w tym względzie ludzie opierają o wyniesioną z domu rodzinnego kindersztubę, światopogląd lub posiadaną wiedzę. Wszystkie organizacje społeczne pożytku publicznego, a szczególnie różnego rodzaju fundacje (dla niektórych jest to sposób zarabiania na życie) proszą, aby przekazać im parę groszy (1% podatku dochodowego) na działalność statutową. Istnieją fundacje bardzo potrzebne i fundacje potrzebne mniej. Kościół katolicki zbiera na tzw. tacę i „co łaska” za usługi duszpasterskie. W większość wierni to akceptują. Ludzie mają natomiast problem z dawaniem w czasie różnego rodzaju zbiórek z nieprecyzyjnie określonym celem. Oddają honorowo krew, szpik kostny, nerki itp, przekazując pieniądze szczególnie wtedy, kiedy w

ich środowisku istnieje taka, namacalna potrzeba. Wolą dawać konkretnej, potrzebującej osobie, niż organizacji, która boryka się później z problemem sprawiedliwego rozdysponowania zebranych środków i precyzyjnym, publicznym rozliczeniem jak np. Fundacja Narodowa. Dlatego wszystkie zbiórki powinny być rozliczane publicznie, a ich precyzyjne sprawozdania powinny być publikowane w mediach.

Dawanie musi być także transparentne. Szczególnie daniny państwowe np. 500+, czy dofinansowanie Kościoła Katolickiego. Musi tak być w sytuacji, kiedy brakuje środków na służbę zdrowia czy edukację. Wszyscy mają prawo do bezpłatnej nauki. Powszechnie wiadomo ile rodzic musi dopłacić do szkoły (nazywam to społeczną zbiórką pod... przymusem). Powinniśmy, my społeczeństwo, być krytyczni w stosunku do rozdawnictwa społecznych

pieniędzy, które zbyt często służą do pozyskiwania... elektoratu. Jest to zachowanie skuteczne, ale czy moralne? Ciekawe jest to, że akceptuje je część społeczeństwa o moralności religijnej. Jednakowoż istnieją w naszym kraju zbiórki transparentne, nie budzące żadnej wątpliwości. Tym wspaniałym przykładem jest genialny pomysł Jurka Owsiaka. Finały WOŚP to święta dobrych ludzi. To wspaniała zabawa, która uczy dawać z głębi serca, integruje społeczeństwo całego świata, funkcjonuje ponad podziałami. Dziękuję i gratuluję wolontariuszom orkiestry z naszego powiatu i miasta. Wyróżnienie „Amicus Hominium”, którym zostałem zaszczycony przez Marszałka Województwa Małopolskiego dedykuję właśnie Im. Myślę że WOŚP to duma naszych matych Ojczyzn i wszystkich (?) Polaków.

ne. Można się w tym miejscu zastanawiać dlaczego, mimo wniosku inwestora, nie utrzymano dla tej działki w uchwalonym planie miejscowym funkcji mieszkaniowej wielorodzinnej? Taki brak spójności w zagospodarowaniu przestrzennym leży u podstaw tego konfliktu. W tej sprawie inwestor nie ponosi żadnej odpowiedzialności.

Pozwolę sobie w tym miejscu podnieść jeszcze jedną kwestię. Sąsiad podał do publicznej wiadomości informację, iż inwestor wystąpił wobec niego z ofertą finansową w zamian za odstąpienie od protestów. Zawsze, także w sytuacjach konfliktowych, które niestety czasami się zdarzają, namawiam swoich klientów do negocjacji, ugody i kompromisu. Nie jest dobrze jeśli wokół inwestycji krążą plotki, niedomówienia, złe emocje prowadzące do protestów i awantur. Nikomu to nie służy. Wiem że inwestor wielokrotnie podejmował próbę porozumienia z sąsiadem, sam również uczestniczyłem w jednym takim spotkaniu. Padały konkretne propozycje, aż wreszcie sąsiad otrzymał niezwykle szczerą i niepowtarzalną ofertę ugody. Odrzucił ją, grając jednocześnie na zwłokę, licząc prawdopodobnie na to, iż mający wejść w życie plan miejscowy zniweczy plany inwestycyjne mojego klienta. Tak się nie stało. Działania sąsiada są tym bardziej nie zrozumiałe że w oparciu o obowiązujący plan, jak wynika z pobieżnej analizy, może powstać budynek o podobnych parametrach jak ten, wobec którego protestuje.

Jak komentuje Pan decyzję Prokuratury Rejonowej w Krakowie, która przygląda się sprawie, a która specjalnym pismem nakazała burmistrzowi Myślenic wygasić wydaną przez swojego poprzednika WZ-tkę (warunki zabudowy – przyp. autora)?

Nie znam w tej sprawie faktów, nie widziałem dokumentów i nie będę komentował działań prokuratury. Faktem jest, że na ogół WZ-ka traci ważność z chwilą wejścia w życie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. W naszym przypadku jej zapisy dodatkowo zostały skonsumowane w obowiązującym pozwoleniu na budowę. Prawdopodobnie zdaniem prokuratury decyzję o WZ należy formalnie wygasić.

Jakie skutki może przynieść decyzja burmistrza Myślenic wygaszająca wydaną przez Macieja Ostrowskiego WZ-tkę?

Osobiście nie widzę żadnych skutków takiej decyzji dla przedmiotowej sprawy.

Czy Pan, jako pełnomocnik inwestora oraz sam inwestor bierzecie pod uwagę scenariusz, w którym budynek trzeba będzie wyburzyć, bądź zmienić jego przeznaczenie? Co wówczas? Jakie kroki podejmie inwestor?

Absolutnie takiego scenariusza nie należy brać realnie pod uwagę. I mówię to z pełną świadomością stanu faktycznego w tej sprawie. Inwestor działa na podstawie ostatecznych decyzji administracyjnych, za które odpowiada magistrat - w zakresie decyzji o warunkach zabudowy i rozbieżnego w zapisach dotyczących funkcji mieszkaniowej wielorodzinnej planu miejscowego oraz starostwo - w zakresie pozwolenia na budowę. Hipotetycznie - cóż, przypuszczam, że inwestor, podobnie jak każdy kto znalazłby się w takiej sytuacji, podejmie kroki prawne związane z odszkodowaniem, a chodzi tu o poważne kwoty. I pomyśleć, że w trybie administracyjnym sąsiad mógł odwołać się od decyzji o warunkach zabudowy, ale tego nie zrobił. Dlaczego? Nie mam pojęcia. W moim przekonaniu, obecne działania sąsiada są mało racjonalne, nie rozwiązują żadnego problemu, nikt nie odnosi korzyści, nie dostrzegam żadnego sensownego celu tych działań. Ubolewam nad tym, że do takiej sytuacji doszło, ale zarówno inwestor jak i ja, podejmując działania inwestycyjne, byliśmy przekonani że nie będzie żadnych kłopotów.

Na koniec, jeśli można, klika zdań komentarza bardziej ogólnego. Jako architekt, od lat, również jako były radny, a wcześniej jako kandydat na burmistrza, apelowałem i apeluję o prawdziwą dyskusję na temat gospodarki przestrzennej i z tym związanej wizji rozwoju Myślenic i całej gminy. To najważniejsze zadanie jakie stoi przed samorządem, różnymi środowiskami i organizacjami lokalnymi, mieszkańcami, architektami, urbanistami i wszystkimi zainteresowanymi. Jestem przeciwnikiem używania gospodarki przestrzennej jako narzędzia do realizowania interesów poszczególnych osób, często kosztem innych. Brak spójności w tej dziedzinie od wielu lat generuje poważne konflikty społeczne, w wielu miejscach gminy. Tak nie może i nie musi być. Potrzebna jest wspólna praca nad budowaniem powszechnej świadomości wśród mieszkańców, że kluczowym momentem w procesach inwestycyjnych związanych z rozwojem gminy jest etap uchwalenia studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy oraz proces tworzenia i uchwalania planów miejscowych lub wydawania decyzji o warunkach zabudowy. Wtedy decydują się losy poszczególnych działek i całych obszarów. Cały ten proces należy wyłączyć od mieszkańców i ich przedstawicieli w radzie miasta. Dodatkowo, w moim przekonaniu, jest jeszcze wiele miejsc, choćby w samym mieście, gdzie przed ich zagospodarowaniem powinno się organizować konkursy architektoniczne. Marzy mi się publiczna wystawa zgłoszonych prac w gablotach na rynku, dyskusja i zbieranie opinii w formie głosowania czy ankiet. Wierzę w zbiorową mądrość naszych mieszkańców. Jestem ciekaw jak myśleniczanie wyobrażają sobie miasto i gminę za lat 10, 20, czy 50? Jestem pewien, że jest nam potrzebna wspólna wypracowana wizja rozwoju, która wykluczy lub przynajmniej ograniczy chaotyczne działania bieżące. Żyjemy w przelotowych czasach, globalne procesy mają wpływ na każdego z nas. Może SEDNO udostępni swoje tamy dla takiej dyskusji? Chętnie wezmę w niej udział.

Wikor Kielan

Gra warta świeczki

Po wysuniętej przeze mnie propozycji nazywania nowych rond i ulic w Myślenicach nazwiskami lokalnych patriotów odezwali się mieszkańcy, którzy mają podobne co ja zdanie. Pani Marta Jantas w swoim pięknym tekście przypomniała Jana Izydora Sztudyngera, Pani Antonina Sebesta Swojego ojca, zasłużonego dla naszego miasta Pośta i Dyrektora Stanisława Ziarkiewicza. Odebrałem kilka telefonów w tej sprawie. Panowie Kazimierz Pardyak i Wojciech (Bogus) Lehman przypomnieli mi o swoich nieskutecznych petycjach kierowanych ongiś do urzędu miasta w Myślenicach w sprawie nazwania parku miejskiego na Zarabiu im. zasłużonego Burmistrza Stefana Bałuka. Niestety ówczesna Rada Miasta zlekceważyła obu Panów a w szczególności zaś Burmistrza Bałuka. Głosy mieszkańców świadczą o tym, że pamięć o wybitnych osobach jest bezwzględnie potrzebna w procesie wychowywania młodego pokolenia. Trzeba nazwiska tych osób przypominać bez względu na to w jakim politycznym klimacie przyszło im żyć. Zawsze przecież działali dla dobra wspólnego. Chciałbym mieć nadzieję że większość z nas tak właśnie myśli.

Szanowni Radni Powiatu i Gmin mieszkańcy na Was liczą. Wierzę że zainteresuje Was ten problem. Myślę, że może dobrze byłoby powołać w ciałach przedstawicielskich samorządów specjalne komisje zajmujące się tą sprawą. Może należałoby ogłosić ten fakt w lokalnych mediach, aby postulatorzy mieli gdzie zgłaszać swoje propozycje. Gdy zbierze się kilka umotywowanych propozycji upublicznić je, a następnie wnieść pod obrady rad. Mogłoby w takich komisjach uczestniczyć także chętni mieszkańcy spoza rady. Zgłaszam swoją pomoc i zachęcam innych.

Moim skromnym zdaniem postulatorzy powinni popularyzować swoje propozycje podczas spotkań z młodzieżą oraz w mediach, tak, aby nasza lokalna historia nie była zapomniana. Sądzę że obiekty publiczne takie jak: przedszkola, szpital, obiekty sportowe mogłyby mieć swoich patronów. Ta gra warta jest według mnie przysłowiowej świeczki.

Jerzy Krygier

człowiek miesiąca

reklama

foto:maciej holuj



BOŻENA GÓRA

MIESZKANKA PODMYŚLENICKICH
KRZYSZKOWIC

Dokonana rzeczy niełatwej mobilizując połączoną grupę mieszkańców Krzyszkowic i organizując protest na „zakopiance” w sprawie budowy skrzyżowania bezkolizyjnego łączącego drogę powiatową prowadzącą z centrum wsi ze wspomnianą „zakopianką”.

Za wielkie zagażowanie społeczne i umiejętność przekonywania innych ludzi do słusznych spraw przyznajemy Bożenie Górze miano Człowieka Miesiąca lutego.

(RED.)

manufaktura
okien i drzwi

**OKNA, DRZWI,
BRAMY**

SALON W MYŚLENICACH

Ul. Słowackiego 18

32-400 Myślenice

E-mail: dobczyce@manufakturaokien.pl

510-993-543

Większość radnych Rady Miejskiej Myślenic zaakceptowała projekt budżetu gminy na 2020 rok. Nie będzie to budżet łatwy. Gmina zadłużona jest na 135 milionów złotych. Istnieje jednak szansa na to, że pieniędzy wystarczy na to, aby spełnić najważniejsze oczekiwania mieszkańców.

Trudny, ale ... ambitny

UPRZEDZAJĄC FAKTY: PROJEKT BUDŻETU GMINY MYŚLENICE NA ROK 2020 UCHWALONY. GŁOSAMI: 15 „ZA”, 6 „WSTRZYMUJĄCYCH SIĘ”. WEDŁUG INFORMACJI PODANYCH PRZEZ SKARBNICZKĘ GMINNĄ ANITĘ KURDZIEL GMINA BĘDZIE MIAŁA W TYM ROKU 242 876 960,74 ZŁOTYCH DOCHODU ZAŚ PRZEWIDYWANYCH WYDATKÓW 241 936 710,74 ZŁOTYCH. PROSTE ODEJMOWANIE DOWODZI, ŻE Z DOCHODU COŚ JESZCZE ZOSTANIE. CHYBA, ŻE ...

No właśnie. Budżet, chociaż dobrze zaplanowany, zawsze może ponieść nieprzewidziane straty. - *Jest to dla gminy jeden z najtrudniejszych budżetów w ostatnich 10 latach* - mówił do radnych podczas sesji budżetowej burmistrz Jarosław Szlachetka. - *Zadłużenie gminy wynosi w chwili obecnej 135 milionów złotych. To efekt nieprzemyślanych inwestycji w latach poprzednich. Tylko projekt „Czysta woda dla Krakowa” wciąż generuje jeszcze kwotę 91 milionów złotych, 13 milionów złotych to spłaty kredytów gminy, które musimy ponieść w tym roku zaś sama obsługa tego kredytu to 4,5 miliona złotych. Często słyszę zarzut, że odnoszę się do działań mojego poprzednika, ale zestawienia dokonane między innymi przez RIO dobitnie wskazują na to, że musimy mierzyć się z konsekwencjami niepopularnych decyzji podjętych w poprzedniej kadencji. Reasumując jest to budżet trudny, ale ambitny. Chcemy podejmować i wdrażać działania, które mają odpowiadać na oczekiwania mieszkańców, tak, aby mimo trudnej sytuacji nie zawieść ich.*

W wypowiedzi burmistrza była mowa o mniejszych wpływach z PIT (5 - 7 milionów), co według włodarza mają zrekompensować środki z budżetu państwa, burmistrz mówił także o wciąż rosnących wydatkach na oświatę.

- *Subwencja oświatowa to kwota 39 milionów złotych, 40 milionów gmina musi dołożyć ze środków własnych, tymczasem kwota ta nie obejmuje podwyżek dla nauczycieli, która zaplanowana została na 1 września tego roku. Nie obejdzie się bez cięć. Będziemy musieli ich dokonać między innymi w sferze remontu dróg gminnych. Oszczędności szukamy wszędzie. Obejmą one także urząd, ale również i organizacje pozarządowe. Wprowadzamy podniesiony reżim zamówień publicznych, każda wydana złotówka będzie oglądana dwa razy.*

Projekt budżetu gminy Myślenice na 2020 rok został przyjęty i zaopiniowany przez Regionalną Izbę Obrachunkową bez żadnych uwag. Podobnie zresztą uczyniły dwie z trzech działających przy Radzie Miejskiej komisje (trzecia przyjęła projekt budżetu do wiadomości).

Uwagi i pytania mieli natomiast do projektu budżetu radni. Głównie z klubu Macieja Ostrowskiego. Bogusław Podmokły chciał wiedzieć jaki procent zadłużenia generuje projekt „Czysta woda dla Krakowa”. Skarbniczka gminna udzieliła odpowiedzi. To kwota 91 milionów złotych czyli 68% zadłużenia gminy. Radny Podmokły nie skomentował. Radna Grażyna Ambroży stwierdziła, że gmina zbyt dużo pieniędzy wydaje na promocje. Czy musi tyle wydawać? W odpowiedzi padły dane. I tak w 2017 roku na promocję gminy urząd wydał - 1 milion 246 tysięcy złotych, w 2018 - 1 milion 298 tysięcy złotych, w 2019 - 1 milion 216 tysięcy natomiast w projekcie budżetu na ten rok jest to kwota 981 tysięcy złotych. Radna Ambroży nie skomentowała. - *Kwota ta obejmuje także wynagrodzenie osób pracujących w promocji, poza tym mamy kilka ważnych, dużych imprez promujących miasto, jak choćby Małopolskie Spotkania z Folklorem - tłumaczyła Anita Kurdziel.*

(MH)

Na naszym zdjęciu główny „konstruktor” gminnego budżetu, skarbnik gminna Anita Kurdziel.

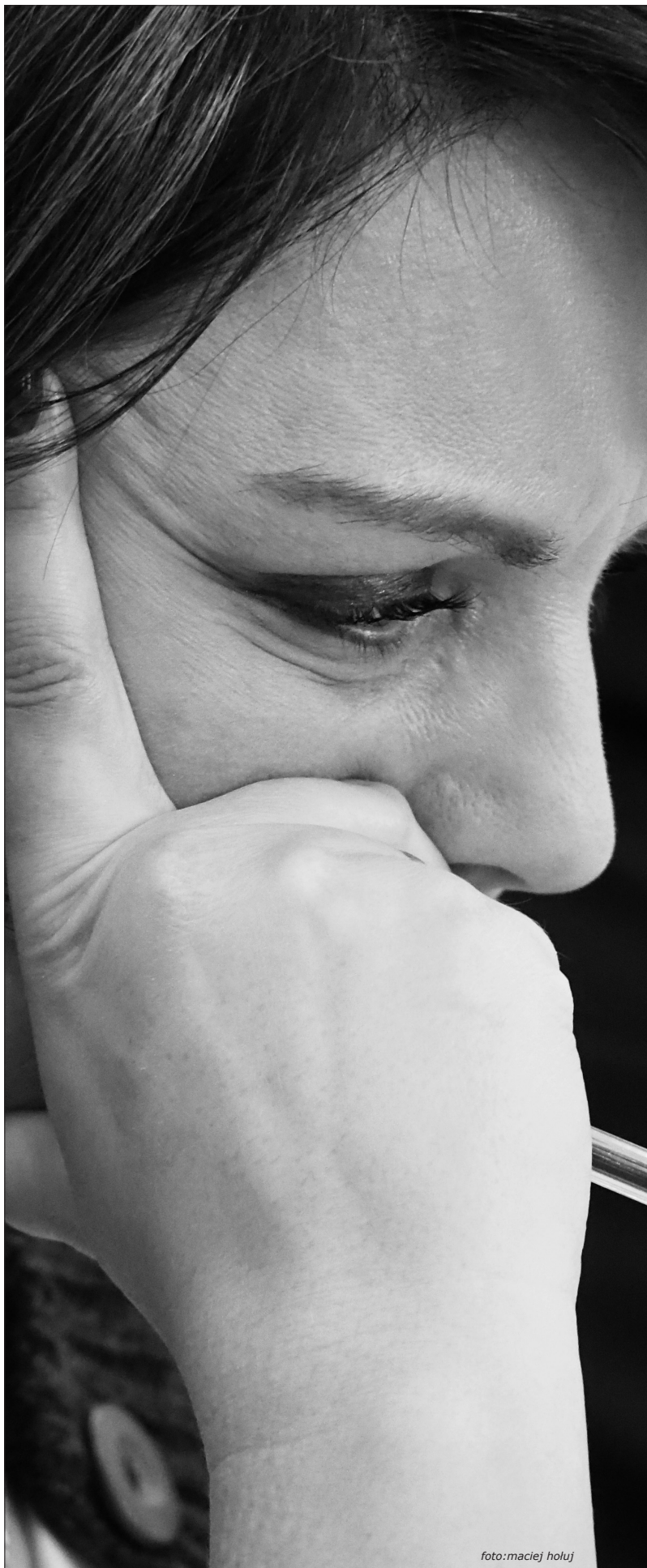


foto: maciej holuj

foto: maciej holuj

Tosiek śpiewa

(MH)

ANTOŚ SZYDŁOWSKI ZNALAZŁ SIĘ OSTATNIO NA USTACH WIELU MYŚLENICZAN (I NIE TYLKO). WSZYSTKO ZA SPRAWĄ BARDZO UDANEGO WYSTĘPU W PROGRAMIE TELEWIZYJNYM THE VOICE KIDS.

Antek uczy się śpiewu od 10 miesięcy u Edyty Olesik, wcześniej, za namową mamy, uczył się śpiewu klasycznego. Decyzję o występie w castingu The Voice Kids podjął wraz z rodzicami. - *Udział w The Voice Kids był moim marzeniem, często oglądałem ten program w TV – mówi Antek.*

Na co dzień Antoni jest uczniem pierwszej klasy II Liceum Ogólnokształcącego w Małopolskiej Szkole Gościnności im. Tytusa Chałubińskiego w Myślenicach. Podczas przesłuchań przed kamerami i trenerami Antoni wykonał utwór brytyjskiej wokalistki Adele zatytułowany „Hello”. - *Adele jest moją idolką, słucham jej od dawna, chociaż w żadnym wypadku nie chcę się na niej wzorować, chcę być sobą, chcę być w tym co robię, a raczej w tym co śpiewam autentyczny – mówi młody wokalista.* Przechodząc do kolejnego etapu The Voice Kids Antoni znalazł się w grupie trenerów: Tomsona i Barona. W momencie, w którym będziecie Państwo czytać niniejszy tekst Antoni weźmie udział w kolejnym etapie The Voice Kids. O jego wynikach poinformujemy Państwa na naszej stronie www.esedno.pl

Mimo młodego wieku, Antoni jest bardzo zdecydowany i zdeterminowany co do swojej przyszłości. Wie czego od niej chce i oczekuje. - *Myślę o karierze zawodowego piosenkarza, będę robił wszystko, aby zrealizować ten plan – mówi.*

Hej wszystkim!
Trzymajcie za mnie kciuki
w kolejnym etapie
The voice kids 3!
Już 8 lutego!
Pozdrawiam,
Antek Szzydłowski

reklama

Wielka Wyprzedaż Rocznika 2019

Sprawdź dostępne samochody na
www.dynamica.pl



SEAT DYNAMICA Trzykrotny Dealer Roku SEAT



ZŁOMOWANIE
POJAZDÓW
515-10-10-13

SKUP SAMOCHODÓW ZA GOTÓWKĘ
ZAŚWIADCZENIA DO WYREJESTROWANIA



SPRZEDAŻ UŻYWANYCH CZĘŚCI
SAMOCHODOWYCH

www.demot.pl

Centrum Medyczne

Myślenice ul. Żwirki i Wigury 10
tel. 600 44 88 78
www.cmsatora.pl

MEDYCYNA ESTETYCZNA ORTOPEDIA
REUMATOLOGIA CHIRURGIA KRĘGOSŁUPA
ALERGOLOGIA CHIRURGIA NACZYNIOWA
BADANIA USG REHABILITACJA

Współpracujemy z Medicover





Wiśniowa - 31 848 złotych!

WIŚNIOWA JAK ZWYKLE NA WYSOKOŚCI ZADANIA. WIŚNIOWA CZYLI STOWARZYSZENIE HOSPICYJNE „BĄDŹMY RAZEM”, GOKIS ORAZ ZESPÓŁ PLACÓWEK OŚWIATOWYCH. OCZYWIŚCIE TAKŻE SPOŁECZNOŚĆ WIŚNIOWSKA, KTÓRA NIGDY NIE OMIJA BOKIEM KOMUNIKATÓW SYGNALIZUJĄCYCH POTRZEBĘ NIESIENIA POMOCY INNYM.

Tym razem koncert charytatywny, jaki odbył się w hali sportowej przy Zespole Placówek Oświatowych w Wiśniowej zorganizowany został na rzecz chorej Ali. To już drugi taki koncert dla nastolatki z Lipnika. Pierwszy miał miejsce w marcu ubiegłego roku. Zarówno wówczas jak i teraz pieniądze potrzebne są na kosztowną rehabilitację chorej.

Koncert zgromadził w hali sportowej wykonawców różnej maści. Karolina Leszko wokalistka, uczestniczka programów *The Voice of Poland* i *Must be the music* zaśpiewała w duecie z Dawidem Makoszem. Na scenie pojawili się także chórzyci i muzycy z zespołu Pro Gdovia, akordeoniści z Crazy Accordion Trio, orkiestry dęte OSP Lipnik i Wiśniowa, wreszcie wystawiające jasełka dzieci ze Szkoły Podstawowej w Wiśniowej. Było czego posłuchać i na co popatrzeć. Atrakcje artystyczne wieczoru przeplatane były licytacjami gadżetów, wśród których nie brakowało tak cennych przedmiotów jak oryginalne koszulki znanego piłkarza, reprezentanta Polski i włoskiego klubu SSC Napoli Arkadiusza Milika czy piłki podpisane przez Jakuba Błaszczykowskiego oraz piłkarzy Wisły Kraków. Równoległe prowadzona była loteria fantowa, w holi hali bufet ze słodkościami, gdzie też sprzedawano bilety wstępu - „cegiełki” w kwocie 20 złotych każdy. Koncert przyniósł kwotę 31 tysięcy 848 złotych. Cała przekazana została na rzecz chorej Ali. Jeszcze raz umocniona została wiara w drugiego człowieka. W Wiśniowej tak właśnie mają!



WYSOKA MOC, PEŁNA KONTROLA



PROMOCJA

DMUCHAWA 125BVx

28 cm³, 12 m³/min, 4,4 kg

Promocyjna cena brutto: ~~1499 zł~~

1 379 zł

(W komplecie zestaw do odkurzania)

Oferta ważna do 30.11.2019 r. lub do wyczerpania zapasów.

AUTORYZOWANY DILER I SERWIS

MLECZEK

Myślenice

ul. Sobieskiego 40g

tel.: 12 274 00 04



PREZYDIUM POWIATOWEJ RADY NARODOWEJ – WYDZIAŁ OŚWIATY I KULTURY
MUZEUM REGIONALNE PITK I POWIATOWY DOM KULTURY W MYŚLENICACH

POD PATRONATEM
WYDZIAŁU KULTURY PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ
I PRZY KONSULTACJI NAUKOWEJ
PRACOWNI BADANIA SZTUKI LUDOWEJ INSTYTUTU SZTUKI PAN W KRAKOWIE

organizacja

PRZEGLĄD ZWYCZAJÓW I OBRZĘDÓW ZIMOWYCH POWIATU MYŚLENICKIEGO

Grupy obrzędowe przystępujące do przeglądu mogą przedstawić:
**Zwyczaje kolędowania z szopką, gwiazdą, Herodami,
– zwyczaje sylwestrowe - chodzenie na »podłazy«
i »podsypkę«, – zwyczaje zapustne oraz widowiska
wspólnego skubania pierza, przedzenia wełny itp.**

Czas występu i wiek uczestników nie jest ograniczony.

Jury ocenić będzie teksty, ubiory, rekwizyty, autentyczność pieśni i muzyki, skład zespołu i opracowanie sceniczne.

Najciekawsze maski, gwiazdy, szopki itp. zostaną pokazane na specjalnej wystawie.

Organizatorzy ustalają następujące nagrody:

I nagroda 1.500 zł
dwie II nagrody po 1.000 zł
dwie III nagrody po 700 zł
oraz wyróżnienia.

O terminie przeglądu uczestnicy zostaną powiadomieni.

Zgłoszenia przyjmuje do 10 stycznia 1971 roku i udziela bliższych informacji Powiatowy Dom Kultury w Myślenicach, ul. M. Reja 5 tel. 211.

Pastuszkowie, pasterze, herody, z szopką, z turoniem i z gwiazdą

NIE TAK DAWNO PRZECIEŻ, BO W LATACH SIEDEMDZIESIĄTYCH UBIEGŁEGO STULECIA KOLĘDOWANIE W OKRESIE BOŻONARODZENIOWYM BYŁO CZYMŚ TAK NATURALNYM JAK ROZTOPY NA WIOSNĘ. OD PEWNEGO CZASU JUŻ NIE JEST (PODOBNIENIE ZRESZTĄ JAK ZANIKAJĄCE ZJAWISKO WIOSENNYCH ROZTOPÓW). KOMU CHCE SIĘ JESZCZE DZISIAJ PRZEBIERAĆ I IDĄC OD DOMU DO DOMU GŁOSIĆ DOBRĄ NOWINĘ O NARODZENIU DZIECIĄTKA? Powiatowy Przegląd Grup Kolędniczych, który od siedmiu lat odbywa się w gościnnych progach dobczyckiego RCOS-u (wcześniej przez wiele lat odbywał się w MOKiS-ie), jest dzisiaj jedną z niewielu ostoi tej pięknej, szkoda, że ginącej tradycji. Na scenie sali widowiskowej wspomnianego RCOS-u niezmiennie imieniem Burmistrza Marcina Pawlaka pojawiło się w tym roku jedenaście grup kolędniczych. Wcale nie tak mało, zważywszy, że w latach ubiegłych bywało ich sześć, w porywach siedem. Pastuszkowie, pasterze, Herody. Z gwiazdami, z turoniem, z dziadem, z szopką, z Maryjką. Wielce optymistyczny jest fakt, że podczas przeglądu na scenie pojawiły się grupy dziecięce i młodzieżowe w liczbie czterech, co jest gwarantem tego, że tradycja kolędowania ma szansę przetrwania.

Sam przegląd ma półwiekową tradycję. Wspominał o tym podczas otwarcia tegorocznej edycji były dyrektor myślenickiego Domu Kultury, pionier i pomysłodawca imprezy Jan Koczwarą. - *Kiedyś ówczesnej władzy nie podobały się w nazwie słowa - grupy kolędnicze, dlatego przegląd nazywał się Powiatowym Przeglądem Zwyczajów i Obrzędów ... Zimowych* - mówił Jan Koczwarą (stosowny plakat patrz powyżej). Organizatorami imprezy były: MGOKiS Dobczyce oraz Starostwo Powiatowe w Myślenicach. Obok wyniki przeglądu.

Jury przyznało 4 równorzędne nagrody główne w postaci nominacji do udziału w Ogólnopolskim Przeglądzie Grup Kolędniczych „Karnawał Góralski” w Bukowinie Tatrzańskiej. Otrzymali je: Grupa Kolędnicza „Z Turoniem” z Trzebuni, Grupa Kolędnicza „Pasterze” ze Stojowic, Grupa Kolędnicza „Herody” z Tokarni oraz Grupa Kolędnicza „Z Dziadem” z Kornatki – Burletki. Jury przyznało także 2 równorzędne nagrody w postaci nominacji do udziału w Ogólnopolskich Spotkaniach Dziecięcych i Młodzieżowych Grup Kolędniczych „Pastuszkowe Kolędowanie” (Podegrodzie). Otrzymali je: Dziecięca Grupa Kolędnicza „Z Gwiazdą” z Trzebuni oraz Dziecięca Grupa Kolędnicza „Mali Kliszczacy” – „Pasterze w polu” z Tokarni

reklama

JAN BAJGROWICZ. NIE. JANEK. MIMO SPO-
REJ RÓŻNICY WIEKU TRUDNO MI O NIM
INACZEJ MYŚLEĆ. ŁYSINKA, SIWA BRODA,
OCZY BŁYSKAJĄCE NIECO IRONICZNYM
HUMOREM ZZA OKULARÓW ... ALE TO NIE
WSZYSTKO. NAJWAŻNIEJSZE JEST CHYBA
TO, CO KRYJE SIĘ W JEGO UŚMIECHU: CIE-
PŁO. JEŚLI MAM MOŻLIWOŚĆ, SIADAM KOŁO
NIEGO. NAWET NIE PO TO, ABY ROZMAWIĄĆ,
ALE DLATEGO, ŻE DOBRZE SIĘ PRZY NIM
CZUJĘ.

Pedagog, poeta, rzeźbiarz, mąż, ojciec, od kilku lat
członek „Tilii”. Gra na gitarze, rysuje, a na świat pa-
trzy z życzliwością, choć czasem cierpko komen-
tuje rzeczywistość. O sobie mówi bez patosu, z
przymrużeniem oka: - *Urodziłem się w połowie wie-
ku dwudziestego w mieście radosnego socjalizmu w
Nowej Hucie. Tam nauczyłem się pisać i czytać. Po-
tem z trudem dostałem się do Liceum Plastycznego
w Krakowie, myśląc, że od tej pory będę tylko rysow-
wał i rzeźbił. Niestety, to było liceum, które kończy-
ło się maturą! Przez pięć lat brnąłem przez labirynty
nienawistnej wiedzy, aż wreszcie znalazłem się
w upragnionej Akademii Sztuk Pięknych. A tu znów
studium aktu, przetrzucanie gliny i białe szalerstwo,
czyli odlewy gipsowe. Po obronie pracy magisterskiej
zatrudniłem się, o zgrozo, w ukończonym przez siebie
liceum. Wytrzymałem dwa lata. Następnie przez lat
dwadzieścia projektowałem biżuterię sporo rzeźbi-
łem i rysowałem. W tym czasie zbudowałem domek
w Porębie, założyłem rodzinę. Z powodu nieuczciwo-
ści ludzkiej, a może mojej nieudolności, moje zarobki
były niewystarczające. Znów zostałem na kolej-
ne lata, aż do emerytury, nauczycielem gimnazjal-
nym. W 2012 roku chciałem otrzymać roczny urlop
dla poratowania zdrowia. Myślałem: wreszcie od-
pocznę! Niestety, kiedy już miałem rozpocząć rocz-
ną łabę, dowiedziałem się, że mi się ona nie należy!
Z powodu wielkiego stresu zacząłem pisać wiersze!
Odmowa urlopu zdrowotnego była dla Janka z
pewnością trudna. Ale skoro dzięki temu zaczął pi-
sać wiersze, a potem znalazł się w „Tilii”...*

- *Kiedyś w jakiejś ankiecie, jeszcze w czasach liceal-
nych, było pytanie o wartości, do których człowiek
powinien dążyć. Odpowiedziałem, że ludzie będą
szczęśliwi, gdy wszyscy staną się artystami. Koniecz-
ność twórczego podejścia do życia prześladowała mnie
więc od wczesnych lat młodości. Janek jest, w pew-
nym sensie, „osobny”. Na pewne, obecnie przyję-
te zachowania, nie zgadza się i dość mocno to ak-
centuje. Lubi myśleć sam oraz, sądząc po tym, co
mówi, być sam na sam ze sobą: - *Oczywiście i ja z
moimi wzniosłymi ideałami jestem konsumentem.
Kupuję jak najmniej. Długo używam przedmiotów,
nie lubię ich wyrzucać. Nie jestem zwolennikiem re-
cyklingu, który jest siłą napędową rozjuszonego han-
dlu. Od dwudziestu lat korzystam z tego samego te-
lefonu komórkowego. Smartfony zabijają wyobraź-
nię i wrażliwość, zwłaszcza młodych, którzy nawet
na morskiej plaży bawią się nimi, ignorując piękno
przyrody. Telewizji nie oglądam, media dozuję jak pi-
gułki w minimalnej ilości. Nie jestem kibicem. Sport
uprawiam sam. Pływam, jeżdżę na rowerze, zimą
uprawiam narciarstwo skitowe. Ostatnio trochę się
wspinam w jurajskich skałkach, dzięki synowi, który
na sześćdziesiąte urodziny kupił mi buty wspinaczkowe.
Gram na gitarze. Jeżeli chcę posłuchać mu-
zyki, wybieram dobre nagrania muzyki poważnej.
Zastanawiałam się kiedyś, jakim był pedagogiem.
Teraz znam sprawę przynajmniej z jednej strony.
- *Byłem nauczycielem plastyki i muzyki. Uczniów***



Pedagog, poeta, agnieszka zięba rzeźbiarz

Jest absolwentem Wydziału Rzeźby
krakowskiej ASP, uczniem Mariana
Koniecznego. Rzeźbi, rysuje, pisze
wiersze. Mieszka w niewielkim domku
w Porębie. Tutaj powstają jego rzeźby,
rysunki i wiersze. Jan Bajgrowicz wie-
dzie spokojne życie emeryta, ale nie
próżnuje. Przygotowuje się do kolej-
nej wystawy, spod jego pióra przycho-
dzą na świat kolejne wiersze.



*traktowałem jak potencjalnych i często rzeczywi-
stych artystów. Wiele się od nich nauczyłem. Prze-
prowadzając zadania plastyczne byłem zaskakiwa-
ny odpowiedziami.*

Najrozsądniejszą rzeczą, jaką można zrobić, roz-
mawiając z artystą, jest nieukierunkowywanie py-
tań na temat tego, co robi. W ten sposób, mówiąc
o swojej twórczości, powie o tym, co jest dla niego
w tym rodzaju działalności najważniejsze. - *Najważ-
niejszą dziedziną mojej twórczości jest rzeźba. Już w
szkole podstawowej strugałem kozikiem małe figu-
rki w znalezionych lipowych patyczkach. Potem, w li-
ceum plastycznym zacząłem rzeźbić z natury portre-
ty i postacie. Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie
to okres pięcioletniego, wnikliwego studium mode-
la. To modelowanie w glinie i odlewy gipsowe. Rzeź-
bę dyplomową pod tytułem Wieża Babel wykułem w
piaskowcu. Stała w Parku Krakowskim. Dwa lata
temu, po rewitalizacji parku i renowacji rzeźb okazało
się, że moja kompozycja posiada tabliczkę z nazwi-
skiem i tytułem rzeźby innego artysty. Moje monity
do Zarządu Zieleni, wykonawcy odnowienia parku,
pozostają bez echa. Krakowianie już przyswoili so-
bie to kłamstwo, a ja zostałem ubezwłasnowolniony.
Po uzyskaniu dyplomu nastąpił czas eksperymento-
wania. Jak każdy młody artysta odrzuciłem akade-
micki bagaż. Używałem do moich kompozycji dru-
tu, drewna, a gdy nadszedł czas Solidarności, potem
stan wojenny, sznurka konopnego, by wprost pod-
kreślić czas zniewolenia. Podejmowałem smutne te-
maty ludzkiej egzystencji i przemocy. Na szczęście,
mój wrodzony optymizm zwyciężył. Dużo rysowa-
łem, zazwyczaj w stukartkowym brulionie, który słu-
ży mi jako swoisty pamiętnik i notatnik. Treść szkiców
to znów człowiek, ale traktowany z przymrużeniem
oka, jak w teatrze marionetek. W rzeźbie łączyłem
drewno z kamieniem. Często moje postacie, jak lałki,
posiadały ruchome części. Poruszałem problemy
walki o władzę, dominacji płci, ale zawsze na weso-
ło i lekko, z dystansem. Kompozycje zostały przeze
mnie nazwane „Zabawki dla dorosłych”. Chciałem
swoimi rzeźbami opowiadać: dwóch władców na
huśtawce, klepsydra, w której piasek zamienił się w
kamień, Zuzanna kąpiąca się w beczce, wiatr północ-
ny i południowy, Ikar, który po upadku zwinął się w
harmonijkę, zdradzony mężczyzna ze zdziwieniem
wpatrzony w wyrastający na jego głowie róg. Skrót
myślowe obowiązujące w rzeźbie i rysunku wpro-
wadziły mnie na ścieżkę poezji, a właściwie rymowanek.
Od kilku lat piszę dużo, nie rezygnując z rzeźby i ry-
sunku. Najchętniej rano w łóżku przy kawie, w ko-
lejnym stukartkowym brulionie, choć ostatnio wena
nieco mniej mi sprzyja. Są to zazwyczaj krótkie fraszki,
powiastki z morałem, lub nieco dłuższe narracje
z wyraźną akcją. Tematy z życia wzięte, często na-
znaczone autoironią: Żeby mi się tak chciało, jak mi
się nie chce! Czasem ponosi mnie wyobraźnia, więc
odchodzę od rzeczywistości w świat ułudy. Bohate-
rowie moich wierszyków latają, pływają w morzu
lub jeziorze, spotykają się z aniołami a nawet z sa-
mym Panem Bogiem.*

Janek jest człowiekiem odważnym, potrafi mó-
wić otwarcie o sprawach istotnych dla niego. Na
koniec rzecz dość ważna. - *Od kilku lat coraz moc-
niej czuję się człowiekiem wierzącym. Chrześcijań-
ska wiara w Chrystusa Odkupiciela wskazuje mi sens
wszystkiego co robię tu na ziemi. Modlitwą, czytanie
Ewangelii, Eucharystia są jak dobry balsam. Pozwa-
lają unikać zgrzytów w stosunkach z bliźnimi i sku-
tecznie pozbawiają mnie szkodliwej irytacji i niepo-
trzebnych pretensji.*



TRUDNO W BLIŹSZEJ CZY DALSZEJ OKOLICY SIEPRAWIA ZNALEŹĆ BARDZIEJ LICZNY CHÓR, NIŻ TEN, GOSPELOWY. OKOŁO TRZYSTU GARDEŁ ZABRZIAŁO PODCZAS KONCERTU FINAŁOWEGO KOLEJNYCH, XIV JUŻ OGÓLNOPOLSKICH WARSZTATÓW GOSPEL. ZNOWU, JAK W LATACH POPRZEDNICH, HALA SPORTOWA W SIEPRAWIU ODPŁYŃĘŁA.

Aby tak się stało właściciele owych trzystu gardeł przez dwa dni uczyli się i szlifowali umiejętność śpiewania muzyki gospel. Wśród nich znalazła się także pokaźna grupa dzieciaków, które także uczestniczyły w koncercie finałowym.

Nad tabunem gospelowiczów panowały dwie urocze, ciemnoskóre instruktorki: Tula Lynch i Ruth Waldren. Jedna przyjechała do Sieprawia z Londynu, druga z Norwegii i nie byłoby w tym fakcie nic dziwnego, wszak ludzie mieszkają w różnych zakątkach świata, gdyby nie to, że Tula i Ruth to ... rodzinne siostry.

Trzysta gardeł

SEDNO
patronuje

foto:maciej holuj



Warsztaty gospel w Sieprawiu mają już swoją tradycję. Na przestrzeni czternastu lat istnienia wypracowały swoją logistykę, która przejawia się przede wszystkim w perfekcyjnej organizacji imprezy. W przygotowaniu warsztatów uczestniczy cały sztab ludzi czyniąc to bezinteresownie. Miłośnicy muzyki gospel przybywający na koncert finałowy mogą obejrzeć „produkt finalny”, tymczasem warsztaty to dwa dni ciężkiej pracy wszystkich uczestników.

Tradycyjnie już koncert finałowy połączony został z akcją charytatywną. Zbierano datki do puszek zaś cała, zgromadzona w ten sposób kwota przeznaczona została na rzecz chorego Szymona z Krzywaczki.

Organizatorami imprezy byli: miejscowy GOKIS, ZPO w Sieprawiu, głównymi sponsorami firmy: Stalmika i Tomlak, swoimi środkami wspomogli warsztaty: Gmina Siepraw, Wodociągi Miasta Krakowa oraz Starostwo Powiatowe w Myślenicach.

Już za rok jubileuszowe, XV warsztaty muzyki gospel w Sieprawiu. (MH)

noworoczna gala POLISH ART PHILHARMONIC

SEDNO
patronuje

Myślenickie serca muzyków

foto:maciej holuj



PRZEZ DZIESIĘĆ LAT SWOJEGO ISTNIENIA POLISH ART PHILHARMONIC WYPRACOWAŁA SZEREG STANDARDÓW. TRZY, NAJWAŻNIEJSZE Z NICH TO: WARSZTATOWA PERFEKCJA MUZYKÓW, STARANNIE DOBRANY REPERTUAR I ... ZAWSZE PEŁNA SALA SŁUCHACZY. Świadcami tych standardów byli myślenicki melomani, którzy znaleźli się w sali widowiskowej MOKiS podczas noworocznej gali PAP (sami wypełniając w ten sposób trzeci z nich). Na widowni, poza wspomnianą rzeszą melomanów, zasiedli: parlamentarzysta, radni wojewódzcy, burmistrz, jego zastępca, starosta oraz dyrektor Departamentu Kultury Urzędu Marszałkowskiego. Obecność elity najlepiej podkreśla doniosłość wydarzenia. Podczas koncertu królowali wiedeńscy kompozytorzy - rodzina Strausów. Trudno się dziwić, skoro noworoczne gale PAP mają ambicje bezpośredniego nawiązywania do noworocznych koncertów wiedeńskich.

Maestro Michael Maciaszczyk, nie wiedząc lepszy dyrygent czy wirtuoz skrzypiec, powiedział o muzykach PAP, że chociaż nie wszyscy z Myślenic, to jednak serca mają myślenickie. Dwa najważniejsze z tych serc od wielu lat biją w Myślenicach. To serca Jolanty i Łukasza Antkiewiczów, wyśmienitych skrzypków, założycieli Myślenickiej Orkiestry Kameralnej, która przez dziesięć lat istnienia zdążyła dwukrotnie zmienić swoją nazwę, najpierw na „Concertino”, potem zaś na Polish Art Philharmonic. Założyciele otrzymali niekończące się brawa.

Maestro Maciaszczyk obliczył, że przez dziesięć lat PAP zagrała 180 koncertów. Podkreślił, że orkiestra czyniła to w najbardziej prestiżowych salach koncertowych Europy, jak choćby w wiedeńskiej Musikverein. - *Zawsze jednak wracamy do swoich korzeni czyli do Myślenic, aby tutaj zagrać dla najwspanialszych sympatyków* - powiedział dyrygent. - *Zawsze podkreślamy, że Myślenice to miasto, w którym orkiestra powstała i w którym ma swoją siedzibę.*

W przerwie koncertu, który uświetniła swoim śpiewem Paula Maciołek solistka Opery Krakowskiej, królowała ... szampan. Fundatorem „bąbelkowej” niespodzianki okazał się restaurator rodem z Tokarni Stanisław Filipek. (RED.)

O BUDŻECIE .. I NIE TYLKO

z burmistrzem Myślenic JAROSŁAWEM SZLACHETKĄ rozmawia Marek Stoszek

MAREK STOSZEK: Panie Burmistrzu, chciałbym porozmawiać z Panem o bieżących sprawach gminy. Ostatni czas to bardzo intensywny okres w działalności samorządu.

BURMISTRZ JAROSŁAW SZLACHETKA: Faktycznie. Bardzo dużo się dzieje, ale muszę Panu powiedzieć, że nie odczuwam tego okresu jako szczególnie wyjątkowego gdyż cały czas pracujemy na najwyższych obrotach.

MS: Zaczniemy zatem od sprawy kluczowej czyli budżetu. Na ostatniej sesji Rady Miejskiej został on przyjęty przez radnych. Jak go Pan ocenia?

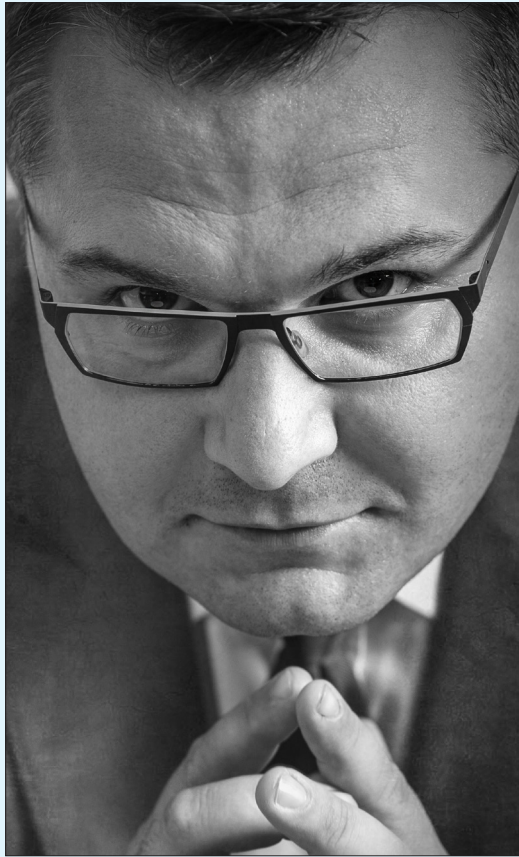
J.SZ: Nie jest to na pewno budżet moich marzeń, ani marzeń mieszkańców. Choć uchwalony został w najwyższej, sięgającej 240 milionów złotych w historii naszej gminy kwocie, to jest on budżetem najtrudniejszym na przestrzeni ostatnich 10 lat. Nie mogliśmy zaplanować w nim wielu inwestycji, na które od lat czekają mieszkańcy bo po prostu nie wystarczy na nie środków.

MS: Jakie są główne powody takiego stanu budżetu?

J.SZ: Pierwszy i najważniejszy powód to wysokie zadłużenie naszego samorządu, które sprawia, że nie możemy „rozwinąć skrzydeł”.

MS: Często powołuje się Pan na zadłużenie. Czy nie jest to tylko „wymówka” usprawiedliwiająca brak pewnych działań?

J.SZ: Może chciałbym, aby tak było, bo wiem jako wódarz gminy pewnie spałbym spokojniej. Nie w głowie mi jednak wymówki czy wybiegi. W tym roku na częściową spłatę zadłużenia wydamy 13 milionów złotych i kolejne 4,5 miliona zapłacimy za jego obsługę. Tak to nie pomyłka, prawie 5 milionów w jednym roku na odsetki i obsługę długu. Proszę sobie wyobrazić jak wiele moglibyśmy zrobić za te pieniądze. Jak wiele dróg, chodników, kanalizacji, sal gimnastycznych czy sieci wodociągu. A to tylko odsetki. A trzeba jeszcze regularnie spłacać samo zobowiązanie. W ostatnim czasie Wojewoda Małopolski wspólnie z Regionalną Izbą Obrachunkową opublikował raport o stanie finansów samorządów w Małopolsce



za 2018 rok, w którym to o czym mówię jest czarno na białym. Raport dostępny jest m.in. na stronie www.myslenice.pl i każdy może się z nim zapoznać. Rok 2018 w tym podsumowaniu gmina Myślenice zakończyła pod względem stanu finansów na **ostatnim 47. miejscu** spośród gmin miejsko - wiejskich w Małopolsce. Prawie wszystkie, oprócz jednego, analizowane przez RIO wskaźniki w gminie Myślenice wyglądają tragicznie. Zadłużenie myślenickiego samorządu w 2018 roku, czyli ostatnim roku urzędowania Macieja Ostrowskiego sięgnęło 77,7% !! Tak, to nie pomyłka. Światłem w tunelu w tym zestawieniu są dochody własne gminy, ale nawet i one nie wpłynęły na poprawę sytuacji finansowej Myślenic.

MS: Skąd wzięło się aż tak wielkie zadłużenie gminy?

J.SZ: Moim zdaniem z wielu powodów, które nałożyły się na siebie. Chciałbym wierzyć w to, że przede wszystkim z niefrasobliwości czy tylko z braku umiejętności zarządzania. Wiem jednak, że w wielu sprawach mieliśmy do czynienia także z nieuczciwością. Prokuratura m.in. na zlecenie RIO bada te wątki. Podczas sesji padło ważne pytanie ile z tego ponad 130 milionowego dziesiąj długu związane jest z realizacją projek-

tu „Czysta woda dla Krakowa”. Odpowiedź pani skarbnik mrozi krew w żyłach: 91 milionów - złotych słownie: **DZIEWIĘĆDZIESIĄT JEDEN MILIONÓW**. Myślę, iż zadający pytanie nie zdawał sobie sprawy z tego jak bardzo tamten projekt obciążył na dekadę nasz samorząd. Projekty kanalizacyjne są bardzo ważne i potrzebne, ale trzeba je realizować z rozmysłem oglądając każdą złotówkę. Projekt „Czysta woda dla Krakowa” nie był tak prowadzony, a przypomnę, że urzędnicy pracujący przy nim otrzymywali bająskie nagrody sięgające kilkudziesięciu tysięcy złotych. Nagrody te nie zawsze odpowiadały rzeczywistemu zaangażowaniu w realizację projektu, czy też zaangażowaniu osób nie posiadających do pewnych kwestii przygotowania merytorycznego. Nie dziwi więc finalny rozrachunek tego projektu.

MS: Dlaczego zatem przy tak wielkim obciążeniu budżetu już istniejącym długiem samorząd porwał się na kolejne wielkie zadania, takie jak np. mocno krytykowana budowa Muzeum Niepodległości.

J.SZ: Bardzo przepraszam, ale to pytanie nie do mnie tylko do mojego poprzednika i radnych z klubu Macieja Ostrowskiego. Mogę się tylko domyślać, iż może zdecydowała chęć wybudowania sobie pomnika? Bardzo drogiego pomnika. Osobiście na pewno nie podjąłbym takiej decyzji. Za kwotę, która wydana została na Muzeum można było zbudować trzy duże nowoczesne przedszkola. Cały projekt rewitalizacyjny to kolejny główny powód tego, jak trudny mamy budżet w tym roku. Większość wydatków inwestycyjnych w 2020 roku pochłonie właśnie ten cel. Nie można było zrezygnować z kontynuowania projektu rewitalizacji, gdyż w takim wypadku stracilibyśmy dotację na ten cel, gdy tymczasem nie możemy sobie na to pozwolić. Na szczęście w zeszłym roku udało mi się pozyskać dotację na to zadanie z Funduszu Dróg Samorządowych i realizujemy właśnie ważne inwestycje drogowe budując nowy odcinek ulicy Solidarności w Myślenicach i modernizując „starodroże” w centrum Głogoczowa. Kolejne wnioski do tego funduszu są już przygotowane i liczę mocno na uzyskanie następnych tak dużych dotacji.

MS: Jakie jeszcze inne kwestie rzutują na stan budżetu?

J.SZ: W tym roku po raz pierwszy od lat zde-

cydowanie spadnie wzrost wpływów z podatku PIT, które są podstawowym źródłem dochodu samorządów gminnych. Zwykle rocznie budżet zyskiwał kilka milionów złotych, w tym roku planowane jest niecałe 100 tysięcy złotych. Wynika to m.in. z obniżenia dla Polaków stawki podatku dochodowego z 18 na 17 procent, podwojeniu kwoty kosztów uzyskanych przychodów i zwolnieniu z podatku osób poniżej 26. roku życia. Jestem pewien, że te utracone wpływy zrekomensowane będą dzięki pozyskaniu środków rządowych na inne ważne dla naszego samorządu cele, takiej jak choćby kwestie bezpieczeństwa na zakopiance.

MS: Dobrze, że nawiązał Pan do tego tematu bo chciałem o niego zapytać. W styczniu mieszkańcy Krzyszkowic wyszli na przejście dla pieszych na zakopiance, aby zaprotestować w związku z brakiem bezpiecznego przejazdu na skrzyżowaniu zakopianki i drogi powiatowej. Jak skomentuje Pan to wydarzenie?

J.SZ: Byłem obecny podczas protestu w Krzyszkowicach. Miałem okazję rozmawiać z mieszkańcami i z dziennikarzami. Chciałem powiedzieć kilka słów do zebranych, ale organizatorzy uniemożliwili mi ten zamiar. To świadczy tylko o intencjach, które niestety przyświecały niektórym z organizatorów. Nie zrażam się. Pracuję dalej, aby doprowadzić sprawy, które rozpocząłem, do jak najlepszego finału. Przyznaję, że rozumiem protestujących mieszkańców. Wszyscy wiemy jak niebezpieczne jest to skrzyżowanie i jak bardzo potrzebne jest wybudowanie w tym miejscu bezpiecznego przejazdu i przejścia dla pieszych. Dziwi mnie jednak czas tego protestu. Przez kilkanaście ostatnich lat w temacie poprawy bezpieczeństwa na zakopiance nic się nie działo. Sprawy ruszyły do przodu dopiero za czasów rządów Prawa i Sprawiedliwości. To od 2016 roku powstały trzy nowe bezpieczne przejścia nad zakopianką i zaplanowano budowę kolejnych węzłów. Jeszcze jako poseł pamiętam jak trudno było mi się dogadać z samorządem, aby te sprawy przyspieszać. Wtedy to z mojej inicjatywy GDDKiA przygotowała koncepcję tunelu w Krzyszkowicach. Tego typu inwestycje nie powstają w ciągu roku czy dwóch. Wymagają wydania decyzji środowiskowych, uzyskania zezwoleń na realizację inwestycji drogowych, które niestety są czasochłonne. Powtórzę to co mówiłem już wcześniej także organizatorom protestu. Sprawa tunelu w Krzyszkowicach czy węzła w Myślenicach, jest już przesądzona. Ma wsparcie zarówno Pana Ministra Infrastruktury jak i GDDKiA i już wkrótce będziemy cieszyć się ostatecz-

nymi decyzjami w tej sprawie. Wynika to z wieloletnich starań w tym zakresie. Nie porzestaję na tym. Przed nami ustalenia związane z likwidacją niebezpiecznych przejazdów także na dalszych odcinkach zakopianki w Głogoczowie i Bęczarce. Ze swojej strony, jako burmistrz, zrobię wszystko, aby zrealizować omawiany już wspólnie z Ministrem Andrzejem Adamczykiem i Posłem Władysławem Kurowskim kompleksowy plan likwidacji wszystkich niebezpiecznych miejsc na odcinku Kraków – Myślenice. Mamy już jeden, duży pozytywny efekt protestu w Krzyszkowicach. Pod wpływem zapowiedzi tego protestu Starosta Myślenicki skierował wreszcie pod obrady radnych powiatowych kwestię ujęcia w Wieloletnim Planie Finansowym dofinansowania tego zadania w kwocie 2 mln złotych. Wcześniej gdy z takim samym wnioskiem wystąpił radny powiatowy Robert Pitala został posądzony o populizm i demagogię i Rada Powiatu głosami koalicji rządzącej w powiecie odrzuciła jego wniosek. Cieszę się, że teraz radni, raptem 2 tygodnie później, uchwalili zakładaną od początku kwotę wsparcia przez powiat tej inwestycji. Rada Miejska Myślenic, również na ostatniej sesji wyraziła zgodę na podpisanie porozumienia z GDDKiA oraz przeznaczenie zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami z budżetu gminy kwoty 0,5 mln zł na ten cel.

MS: Porozmawiajmy o sprawach oświaty. Na ostatniej sesji Rada Miejska podjęła uchwały intencyjne o likwidacji dwóch szkół podstawowych: Szkoły Podstawowej Nr 6 na Chelmie i Szkoły Podstawowej Nr 5 w Myślenicach.

J.SZ: Czasami przychodzi nam się mierzyć z tak trudnymi decyzjami. Poprosiłem radnych o podjęcie takich uchwał gdyż w obliczu sytuacji ekonomicznej gminy musimy reformować ją w bardzo wielu obszarach. Szczególnie ważnym obszarem jest edukacja. Do subwencji oświatowej, którą dostajemy dzisiaj na poziomie 39 milionów złotych dokładamy jako gmina drugie tyle aby utrzymać szkoły i odpowiedni poziom nauczania. Mamy olbrzymie potrzeby inwestycyjne prawie we wszystkich placówkach szkolnych i przedszkolnych. Przez lata narosło tutaj bardzo wiele zaniedbań. Decydując się na likwidację tych dwóch szkół chcemy zapewnić ich uczniom jak najlepsze możliwości kształcenia i rozwoju. Znajdą oni swoje miejsce w innych szkołach podstawowych w Myślenicach. Wszystkim uczniom zapewnimy dowóz do szkoły. W większych placówkach unikną oni nauki w klasach łączonych i będą mogli korzystać z długo funkcjonujących świetlic.

Duże znaczenie ma fakt, iż w większych szkołach będą mogli oni korzystać z dobrze wyposażonych sal przedmiotowych czy lepszej infrastruktury sportowej. Dodatkowo w budynku Szkoły Podstawowej Nr 5 powstaną nowe oddziały przedszkolne. Dzisiaj mamy w Myślenicach duży deficyt miejsc w przedszkolach i na pewno takie rozwiązanie ułatwi korzystanie z przedszkoli wielu rodzinom. Bardzo dziękuję wszystkim radnym, którzy podszli to tematowi odpowiedzialnie i podjęli te trudne, ale ważne decyzje.

MS: W ostatnim czasie gmina podjęła decyzję o zapewnieniu uczniom szkół funkcjonujących na terenie gminy opieki stomatologicznej.

J.SZ: Tak. Gmina podpisała stosowne porozumienie dotyczące udostępnienia gabinetu stomatologicznego dla uczniów z terenu Miasta i Gminy Myślenice. Przedmiotem podpisanych umów z lekarzami stomatologii: Grażyną Loręcik oraz Krzysztofem Święchem są usługi ogólnostomatologiczne dla dzieci i młodzieży do ukończenia 18. roku życia, profilaktyka świadczeń stomatologicznych oraz współpraca lekarza dentysty z pielęgniarką środowiska nauczania i wychowania, albo higienistką szkolną lub dyrektorem w zakresie edukacji i promocji zdrowia jamy ustnej oraz profilaktyki próchnicy zębów u uczniów. Już dzisiaj porozumieniem tym objęci są uczniowie 13 szkół podstawowych. Będziemy dążyć do tego, aby docelowo wszyscy uczniowie w gminie Myślenice mogli korzystać z takich usług.

MS: Z nowości, które pojawiły się ostatnio w naszej gminie muszę zapytać o nową linię autobusową?

J.SZ: To rzeczywiście nowość i duża zmiana jakościowa w temacie komunikacji zbiorowej. Korzystając z możliwości jakie przyniósł rządowy fundusz rozwoju przewozów autobusowych uruchomiona została po raz pierwszy w historii Myślenic regularna linia busowa dotowana także przez lokalny samorząd. Trasa nowej linii przebiega między Jasienicą, a Myślenicami. W samym mieście linia przebiega obok najważniejszych instytucji, z których korzystają mieszkańcy. Planujemy również uruchomienie od kwietnia połączenia autobusowego, dotowanego przez gminę, na trasie Kraków – Myślenice. Powoli odmienimy transport zbiorowy w gminie Myślenice.

MS: Bardzo dziękuję Panie Burmistrzu za rozmowę.

J.SZ: Dziękuję.



foto: maciej holuj



KRYSLA SZATAN MA 45 LAT. OD 2004 ROKU JEST UCZESTNICZKĄ MYŚLENICKIEJ FILII WARSZTATÓW TERAPII ZAJĘCIOWEJ. TO TUTAJ WŁAŚNIE PO RAZ PIERWSZY ZETKNĘŁA SIĘ Z TEATREM AMATORSKIM I ... POKOCHAŁA GO BEZ RESZTY.

Dzisiaj bez udziału Krysi nie może odbyć się żadna inscenizacja, żadne przedstawienie czy spektakl przygotowany przez uczestników WTZ-tów. Krysia ma aktorski talent. Z tego też powodu obsadzana jest w głównych lub ważnych rolach. Na przykład renifera Rudolfa (patrz zdjęcia) w spektaklu bożonarodzeniowym. - *Moje pierwsze próby aktorskie to inscenizacje bajek przygotowywane przez praktykantki zdobywające wiedzę w naszym WTZ-cie - wspomina Krysia. - Pamiętam, że zagrałam chyba Czerwonego Kapturka i tak zaczęła się moja wielka, teatralna pasja.*

Rola życia Krysi to postać lalkarza w sławnym, reżyserowanym przez instruktorkę WTZ-tów Agnieszkę Słomkę spektaklu „Kaszalot”. Spektakl pokazywany był aż we Wrocławiu, gdzie młoda reżyserka broniła dyplomu. Zapytaliśmy Krysię jak przygotowuje się do roli. - *Najpierw zapoznają się ze scenariuszem. Pani Agnieszka czyta nam go na głos. Potem rozdaje nam kartki z tekstem w rozpisaniu na*

role. Kiedy mam już taką kartkę, zaczynam uczyć się tekstu na pamięć. Powoli i systematycznie powtarzam go i powtarzam. Czy zdarzyło się, że zapomniała na scenie tekstu? - Rzadko, a jeśli nawet staram się improwizować i używać innych słów, tak aby widz nie zorientował się, że nie pamiętam tekstu. Często robi za suflera podpowiadając tekst swoim koleżankom i kolegom.

Krysia marzy o tym, aby zagrać kiedyś na prawdziwej, profesjonalnej scenie. Ostatnio wystąpiła gościnnie w prowadzonym przez wspomnianą Agnieszkę Słomkę Teatrze im. Kardynała Karola Wojtyły. Teatr ten działa na co dzień przy MOKiS-ie. - *Od czasu do czasu wyjeżdżamy z WTZ-tem do teatru w Krakowie. Bywamy na spektaklach w Teatrze „Bagatela” oraz we „Współczesnym”. Zawsze staram się wtedy podpatrywać profesjonalnych aktorów jak poruszają się po scenie, jak modelują głos, jak grają. Krysia ceni sobie pracę z Agnieszką Słomką, bowiem reżyserka nie ogranicza jej aktorskiego talentu. - Nie zamyka mnie w ramach tekstu, ale zawsze jest obok i zawsze mogę liczyć na jej celne uwagi - mówi Krysia. Agnieszka Słomka też ceni sobie talent Krysi, bowiem już teraz zapowiada jej udział w kolejnych projektach prowadzonego przez siebie teatru.*

(MH)

Teatralna Krysia

Krystyna Szatan kocha teatr. Marzy o występie na profesjonalnej scenie i podgląda grę aktorów podczas spektakli w „Bagateli”. Póki co występuje w przedstawieniach przygotowywanych przez Agnieszkę Słomkę, grając w nich najczęściej jedno z głównych ról.

reklama

Grafikon
Drukarnia i Wydawnictwo

Jaroszowice 324 | 34-100 Wadowice
tel. +48 33 873 46 20 | fax +48 33 873 46 22
e-mail: biuro@grafikon.com.pl | www.grafikon.com.pl

KALENDARZE | TECZKI | CZASOPISMA
KSIĄŻKI | KATALOGI | ULOTKI
WZORNIKI | SEGREGATORY

NABÓR DZIEWCZĄT DO SEKCJI PIŁKI NOŻNEJ-RESPEKT MYŚLENICE

ZAPRASZAMY WSZYSTKIE DZIEWCZĘTA DO PRZEŻYCIA WSPANIAŁEJ PRZYGODY!!! :)

CAŁKOWICIE ZA DARMO!

Rywalizacja
Energia
Spokój
Pokora
Emocje
Klasa
Tolerancja

ROZPOCZYMY NABÓR DO ZESPOŁU PIŁKI NOŻNEJ KOBIEC RESPEKT MYŚLENICE!!!

Kontakt:
MAGDALENA:
665 740 800
JAN:
601 862 514

PRZYJDŹ I SPRÓBUJ SWOICH SIŁ!!!
GWARANTOWANA ŚWIETNA ZABAWA
ORAZ SZEROKI ROZWÓJ SPORTOWY!!!
Zgłoś się I TY!!! :)

Osiedle Słoneczne w Myślenicach

TU HONORUJEMY KARTĘ DUŻEJ RODZINY rodzina.gov.pl

5%

r a b a t u
na zakup mieszkania o powierzchni powyżej 70m kwadratowych.

raba Dyczkowski

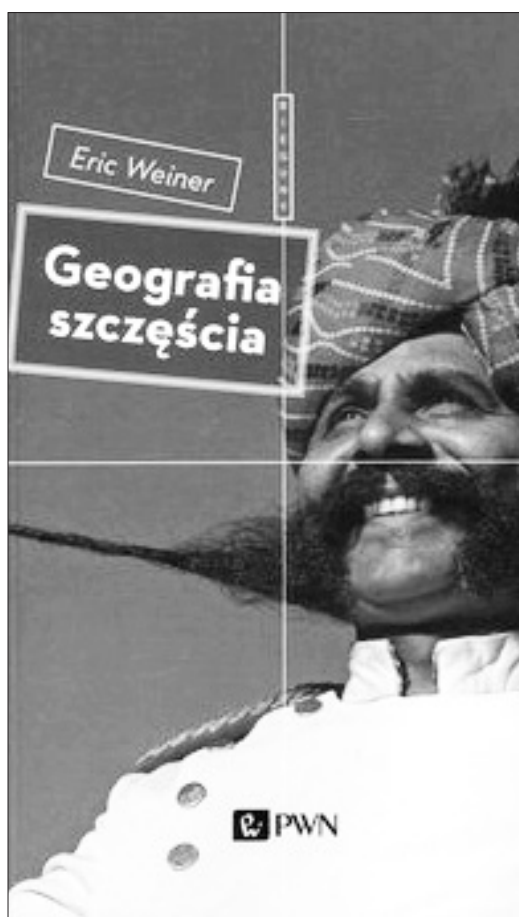
DEVELOPER
Biuro Sprzedaży
+ 48 605 33 33 07
raba-słoneczne.pl

32-400 Myślenice
ul. Drogowców 8

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe
RABA Dyczkowski i spółka sp. z o. o.

World Database of Happiness – Światowa Baza Danych o Szczęściu – ma swoją siedzibę w Rotterdamie. Jej dyrektor - Ruut Veenhoven opracował ranking państw, które uważane są za najbardziej i najmniej szczęśliwe. Dla Erica Weinerja była to pewna wskazówka wyznaczająca szlak następnej dziennikarskiej podróży, tym razem w poszukiwaniu odpowiedzi - dlaczego ludzie są szczęśliwi? Na dole listy, oprócz trapiionych skrajną biedą państw afrykańskich: Tanzanii, Rwandy, Zimbabw, znalazły się dawne republiki ZSRR: Mołdawia, Białoruś, Ukraina. Utożsamiane ze szczęściem tropikalne raje – Fidzi, Tajty, Bahamy plasują się zaledwie w środku rankingu. Na czele, może to być pewnym zaskoczeniem, znajdują się państwa ze strefy umiarkowanej, a najszczęśliwsza z nich Islandia - leży w pasie klimatu zimnego. Co takiego sprawia, że raj staje się ruchomym celem? W naszych czasach, nie pierwszych, ze szczęściem utożsamiane są pieniądze. Jednak najzamożniejszy naród w historii ludzkości - Amerykanie - wcale nie zajmuje tak wysokiego miejsca w rankingu szczęśliwych państw świata. Trzy razy bogatsi niż w latach pięćdziesiątych XX wieku nie czują się szczęśliwsi. Dlaczego? Szaleństwo pogoni za szczęściem zbiegło się z bezprecedensowym dobrobytem. Można sobie pozwolić na więcej rzeczy, o których myślimy, że przyniosą upragniony stan, ale co poczując, jeśli okaże się to złudzeniem? Hedonistyczna bieżnia nie służy zdrowiu, bo proponuje „niekończący się zaklęty krąg przyjemności adaptacji”. Ekstremalnym przykładem, który pozwoliłby badać relacje między przyływem bogactwa, a szczęściem jest Katar - skrawek zwykłego piasku w Zatoce Perskiej zamieniony w ciągu pięćdziesięciu lat przez ropę naftową w pozłacaną klatkę. Potomkowie hodowców owiec, aby zaimponować bogactwem, prześcigają się dziś w kupowaniu drogich zegarków i piór marki Mont Blanc. Jak wszyscy nuworysze łakną przede wszystkim uznania i aby je zdobyć, nie szczędzą pieniędzy. Remedium na taki stan rzeczy odnalazł autor „Geografii szczęścia” u mieszkańców małego państewka w Himalajach - Bhutanu. W tym przenikniętym buddyjską duchowością kraju wszystko opiera się na wzajemności i współpracy.

Gdzie to szczęście?



„Szczęście w stu procentach tkwi w relacjach z innymi” – to słowa Karmy Ura, uczonego z Bhutanu. Potwierdziły się obserwacje poczynione w niezwykle szczęśliwej Szwajcarii i najszczęśliwszej Islandii. O poziomie odczuwanego szczęścia decydują tam przede wszystkim silne związki rodzinne i oparta na zaufaniu życzliwość ludzka. Zazdrość, największy wróg szczęścia, jest skutecznie zwalczana. „Lepiej żyć pośrodku, niż spadać z wysoka” – przypominają światu Szwajcarzy. Islandczycy natomiast wiedzą, że w ciemnej krainie lodu przyjemne staje się niezimno, ciemność rodzi pragnienie dnia, a zasada trudnego klimatu: „współpracuj albo giń” eliminuje niemal całkowicie epidemię sezonowej depresji. Potomkowie dzielnych wikingów potrafili nie tylko przetrwać na wyspie, gdzie ostatnie słowo mają zawsze siły przyrody, ale także przemienić swoje cierpienie na coś pozytywnego.

Nie da się tego niestety powiedzieć o obywatelach Mołdawii, według Ruuta Veenhovena najniezszczęśliwszego miejsca na naszej planecie. Okaleczony, pozbawiony i religii, i kultury naród nie wie, kim naprawdę jest. Nepotyzm i korupcja odbierają zaufanie nawet w rodzinach. Ale, jak zauważa autor książki, to nie sama bieda, lecz „reakcja na własne problemy ekonomiczne wyjaśnia nieszczęście Mołdawian”. Są kraje biedniejsze, jednak nadzieja ulega zniszczeniu tylko tam, gdzie pomniejsza się wartość życzliwości i przyjaźni, a nagradza niegodziwość i oszustwo.

Istotnym walorem zbioru reportaży Erica Weinerja jest czerpanie z mądrości filozofów i szeroka perspektywa rozważań. Zamyka je stwierdzeniem: „Do szczęścia prowadzi wiele dróg”. O wszystkim decyduje ułożenie poszczególnych elementów, ich proporcje, ich odpowiednia aranżacja. Bo szczęście to przecież nie tylko stan umysłu, ale przede wszystkim sposób, w jaki do niego dążymy.

Nie mylił się Arystoteles, który utożsamiał szczęście z prawym funkcjonowaniem duszy. Siłą rzeczy wypływa ono z cieszenia się dobrem i dzielenia dobrem z innymi ludźmi. „Szczęście to nie rzeczownik ani też nie czasownik. To spójnik. „Tkanka łączna”. **ERIC WEINER: „GEOGRAFIA SZCZĘŚCIA”; PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE, WARSZAWA 2016.**

poznajmy się: **ADRIAN KULIK** dyrektor GOKiS w Wiśniowej, kierownik artystyczny i założyciel ZPiT „Dobczyce”



foto: maciej holuj

Imię - Adrian, **nazwisko** - Kulik, **urodzony** – 21 września 1983 roku w Chełmie, **miejsce zamieszkania** – Kornatka, **waga** - 96 kilogramów, **wzrost** - 186 centymetrów, **wykształcenie** - wyższe, **Politechnika Krakowska Wydział Mechaniczny (Zarządzanie i Inżynieria Produkcji), Instruktorski Kurs Kwalifikacyjny przy Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, zawód wyuczony i wykonywany** - instruktor tańca, choreograf, **hobby** - jazda na rowerze, **stan cywilny** – kawaler, **dzieci** – nie mam, **ulubiona potrawa** - nie mam ulubionej, **ulubiony owoc** – pomarańcza, **ulubiony aktor** - Jean Reno, **ulubiony kolor** - nie mam ulubionego, **ulubiona dyscyplina sportu** – siatkówka, **ulubione zwierzę** – kot, **ulubiony polityk** - nie interesuje się polityką, **ulubione zajęcie** – odpoczynek, **kraj, który chciałbym zobaczyć** – Brazylia, **w wolnych chwilach najchętniej** - odpoczywam (bo jest mało takich chwil), **jeżdżę samochodem marki** – Renault, **używam kosmetyków firmy** - różne marki, **używam telefonu marki** – Huawei, **gdybym wygrał milion, moim pierwszym zakupem byłyby** - stroje dla mojego zespołu, **moją mocną stroną jest** - zaradność, konsekwencja, odwaga, **do swoich słabości zaliczam** – niecierpliwość, **w mojej pracy najważniejsza jest** - jakość, **nigdy nie przykładam większej wagi do** – plotek, **nie lubię, kiedy** - jest ponuro, **u innych najbardziej cenię sobie** – szczerść, **mało kto wie o tym, że** - jestem romantykiem, **największe wrażenie robi na mnie** – przyroda, **nawyk, z którym muszę walczyć, to** – pedantyzm, **największym moim osiągnięciem życiowym jest** - reaktywacja i rozwój ZPiT Dobczyce, **kiedy idę na spacer, to najchętniej** - tam gdzie towarzyszy mi cisza, **gdybym mógł, zmieniałbym w swoim otoczeniu** - nic bym nie zmieniał, **marzę o tym, aby** - móc do końca życia tańczyć.



Ja, kucharz ...

(MH)

NA PYTANIE DLACZEGO ZOSTAŁ KUCHARZEM PIOTR GORZELANY, NACZELNY KUCHARZ LEGENDARNEJ RESTAURACJI „GRZYBEK” W STRÓŻY ODPOWIADA BEZ NAMYSŁU (I PRZEKORNIE) - CHYBA Z GŁUPOTY. GDYBYM WIEDZIAŁ, ŻETAKTRUDNY I NIEWDZIĘCZNY ZAWÓD WOLAŁBYM ZOSTAĆ ... MECHANIKIEM.

Mając dziewięć lat Piotr gotował dla swoich sióstr. Taki był wymóg czasu. Wówczas jeszcze nie wiedział, że gotowanie będzie jego przyszłością. - *Najlepiej wychodziło mi to co na ... mleku* - wspomina Piotr. - *Zaś z tego co na mleku ... zupy mleczne. Gotowania tych ostatnich nauczyła mnie mama. Na przykład lanego ciasta na ... mleku.*

Będąc uczniem ósmej klasy Piotr stanął przed dylematem czy zostać kucharzem czy ... mechanikiem. Ostatecznie wybrał gotowanie. - *W tamtych czasach nie było problemem nauczyć się gotowania, problemem było odbycie praktyk. Bez praktyk nie można było podjąć nauki w szkole. Mnie się udało dzięki protekcji ... sąsiadki. To za jej wstawienictwem mogłem odbyć praktyki w restauracji hotelu Orbis. Po ukończeniu praktyk podjąłem naukę w krakowskiej Szkole Gastronomicznej z siedzibą przy ulicy Siennej.*

Prawdziwą szkołą gotowania był jednak dla Piotra pobyt w wojsku. Szybko trafił do Ośrodka Wypoczynkowego Urzędu Rady Ministrów w Pola-

nie Zgorzelisko. - *Poza tym, że to tutaj właśnie poznałem swoją przyszłą żonę Karolinę, nauczyłem się między innymi ... piec barana oraz gotować barszcz czerwony, który do dzisiaj jest jedną z moich kulinarnych specjalności.*

W podziemnej kuchni restauracji „Grzybek” Piotr pojawił się po raz pierwszy w 1994 roku. Mija właśnie 26 rok, jak w niej „rządzi”. W sumie gotuje od 32 lat. Jego zdaniem dobry kucharz powinien cechować się: charyzmą, smakiem i pozwalającą na improwizowanie i swobodę w kuchni indywidualność. Kulinarną wizytówką Piotra są: pasztety, wspomniany barszcz czerwony oraz smażone polędwice. Jest także ceniony przez miłośników pieczystego z dzika.

Kiedy akurat nie jest potrzebny w kuchni, Piotr ucieka do lasu, aby tam realizować swoją drugą, wielką, życiową pasję - myślistwo. - *Poluję od 2005 roku. W myślistwo wprowadził mnie wujek. Pamiętam swoje pierwsze polowanie. Strzeliłem wówczas zająca. Pierwszego i na tamte czasy ostatniego. Zaraz potem wprowadzono bowiem długotrwały okres ochronny na te zwierzęta.*

Zdaniem Piotra myślistwo wspaniale łączy się z gotowaniem. - *To jeden, doskonały cykl, rozpoczynający się od pozyskania przez myśliwego zwierzyny poprzez jej przygotowanie do konsumpcji aż do samej degustacji. To według mnie cykl całkiem naturalny. Największym osiągnięciem łowieckim Piotra jest*

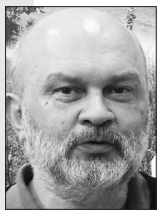
położenie 106 - kilowego dzika. Trofeum z odyńca wisi dzisiaj na jednej ze ścian domostwa myśliwego. - *Jestem myśliwym, który nie łaknie krwi. Wielokrotnie zdarzało mi się na widok pięknego zwierzęcia opuścić lufę broni. Jeśli strzelam i pozyskuję zwierzynę, zawsze stanowi ona dla mnie kolejną możliwość jej przyrządzenia i skonsumowania. Wspecjalizowałem się w pieczeniu dzika z farszem. Do sporządzenia farszu używam: kaszy, grzybów, cebuli i przypraw. Być może pewnym zaskoczeniem smakoszy naszej kuchni w "Grzybku" jest fakt, że brakuje w niej potraw z ... dziczyzny.*

Piotr twierdzi, że na gotowanie i myślistwo skazany jest na długie lata. Ale, że obie te czynności sprawiają mu autentyczną przyjemność nie robi z tego faktu dramatu. A nawet wręcz przeciwnie.



foto: madej holuj

POLECAM:



Szkoła? – w szkole to nie szkoła. Klasa – to nie klasa. Kółko? – jakie kółko? Żadne. CIEMNIA. W szkole „Ciemnia”. Ale to nie jest ciemnia.

W Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki w Myślenicach jest CIEMNIA. Intryguje mnie. Co za „Ciemnia”? Grupa twórcza. Wrażliwcy. Skupiają się na świetle. Piszą światło. Piszą światłem. Światło pisze Ich. Fotografowie. Zapisują światło. W „Ciemni”. Od razu wiem: to nie może być ciemnia. Modus vivendi – JAŚNIA. Sposób życia. JAŚNIA. W CIEMNI. Od jedenastu lat. Najpierw w piwnicy internatu. Małe pomieszczenie. Zalała powódź. Pożyczony powiększalnik stał w górze. Uratował się. Chemia przepadła. Nowszej generacji powiększalnik też pożyczony.

- Przenieśliśmy się razem z nim do drugiego internatu. A w tym roku otrzymaliśmy drugie pomieszczenie – mówi prowadząca zajęcia.

Karina Kiczek od samego początku. Wokół niej i z nią ta CIEMNIA – JAŚNIA. Jej ilość uczestniczących zmienna. Ci, co chcą, ci, którym zależy, ci, którzy wybrali. Wtajemniczają się w widzialność, wizualność. Poznają rzemiosło. Rozwijają swoją wrażliwość.

Sztuki, jak i wrażliwość, nie można nauczyć. Można poznać zasady. Można spotkać twórców i ich realizacje. Samemu próbować. Próbować i jeszcze raz próbować. Ćwiczyć. Doskonalić.

Trzy świetne prace z CIEMNI. W rzeczywistości to fotografie kolorowe. Tu w wersji czarno - białej. Kariny Kiczek „Żdźbła”.

jurek fedirko

Jaśnia

W piaszczystej ziemi ręką wyrysowany półokrąg. Kobieta tylko we fragmencie - noga w plastikowym klapku. Pochylenie do ziemi. W ziemię żdźbła? (ziarna?) Wewnątrz okręgu ślad odbitej dłoni. Czy kobieta posadziła również dłoń? Zasiała ją, by rośła? Tajemnica. Tajemnica życia uchwycona światłem. Mistrzowska fotografia. Jakuba Woźnicy, ucznia, „Ziarna”. Tondo. Koło z wypełnionym wnętrzem. Pierwowzór to fotografia koła wpisanego w kwadrat. Chcę poznać co jest we wnętrzu. Co jest w kole. Czego granicą jest koło. Ziarna? Jeżeli ziarna to jakie. Czego? Czy żyją, czy prą do życia, czy zebrane po życiu schną, suszą się? Intuicyjne poszukiwanie sensu życia. Czy koło zamyka? Zamyka się - w kwadracie? Zachwyt gradacją – ciemne wnętrze – jasne zewnętrznie. A może to kolejny pozór. Gęszcz środka – czy to ziarna zarodki?

Ani Wójcik, od tego roku najmłodszej, portret. Etap portretu. Poznawania siebie. Patrzanie za twarz. Zobaczenie wizerunku. W zabawie. Z humorem. Jakże ciekawy. Dziewczyna nie jest na froncie. Osadzona w kręgu. Właściwie w kręgach. Jednym wokół postaci. Zagadkowy krąg wokół. Drugi, świetlisty, lampy nad. Z aureolą podstawką. Świeceniem – doświetlaniem. Czy lampa jest ważniejsza od twarzy? A może tak widzi i portretuje swoją modelkę? Zobaczyła w niej coś nieuchwytnego.

Trzy fotografie JAŚNI. Z CIEMNI. Podobny temat – indywidualne, niepowtarzalne realizacje. Dosłowność i metafora. Symboliczność. Cenię trud wspólnych poszukiwań – pracy, pracy, pracy. W tak trudnych warunkach rodzi się nowa sztuka. Pisanie światłem.



foto: karina kiczek

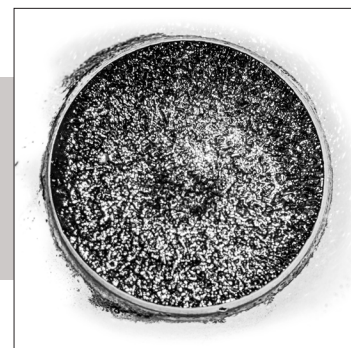


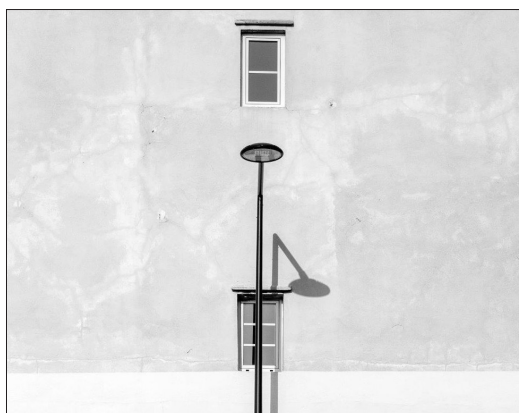
foto: jakub woźnica



foto: ania wójcik

wystawa fotografii

foto: leszek górski



Lampy w galerii mgFoto

Kolejną wystawę fotografii zaprezentowała w swojej galerii (Miejska Biblioteka Publiczna im. ks. Jana Kruczka) Myślenicka Grupa Fotograficzna mgFoto. Tym razem fotografie wystawił krakowski fotograf Leszek Górski. Ekspozycja nosząca tytuł „Lamparium” obejmowała kilkanaście fotografii, na których autor uwiecznił... lampy. - *Uważam, że lampy, tak jak człowiek, który je wytwarza i instaluje i któremu one potem bardzo długo i wierne służą mają swoje ... dusze* – czytamy na jednej ze stron internetowych. Fotografie lamp prezentowane na myślenickiej wystawie autor wykonał podczas swoich podróży po świecie. Leszek Górski z zamiłowaniem uprawia fotografię abstrakcyjną, ale nie stroni także od fotografii klasycznej. Fotografuje: architekturę, krajobraz, martwą naturę, uprawia reportaże. Fotograf jest autorem wielu wystaw oraz laureatem nagród w konkursach fotograficznych organizowanych w kraju i poza jego granicami. Fotografie Leszka Górskiego prezentowane były m.in. w: Bulgarii, Japonii oraz USA. Teraz także w galerii mgFoto. Fotograf jest członkiem rzeczywistym Okręgu Górskiego Związku Polskich Artystów Fotografików. (RED.)

W Dobczycach reaktywowano teatr. Dzieła tego dokonała znana krakowska aktorka związana od lat ze środowiskiem dobczyckim Magdalena Sokołowska – Gawrońska. W rozmowie z „Sednem” aktorka mówi o premierowym spektaklu, który odbędzie się w połowie marca.

MAGDALENA SOKOŁOWSKA - GAWROŃSKA:

rozmawiał: maciej hołuj

„Zemsta” to jedna, wielka ... współczesność

foto: maciej hołuj



MAGDALENA SOKOŁOWSKA, znana również jako Magdalena Sokołowska - Gawrońska – polska aktorka teatralna i filmowa. W 1965 roku ukończyła studia na PWST w Krakowie. Występowała na scenach następujących teatrów: Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, Teatr Śląski w Katowicach oraz Śląski Teatr Tańca w Bytomiu. Od lat związana ze środowiskiem dobczyckim.

SEDNO: PODOBNO W POŁOWIE MARCA MOŻNA BĘDZIE ZOBACZYĆ W DOBCZYCKIM RCOS-ie „ZEMSTĘ” ALEKSANDRA FREDRY W WYKONANIU MIEJSCOWEGO TEATRU. CZY POTWIERDZA PANI TĘ INFORMACJĘ?

MAGDALENA SOKOŁOWSKA – GAWROŃSKA: *Od wielu miesięcy trwają próby „Zemsty”. Tak, tak, od wielu miesięcy. I spodziewam się, że proponowany termin 14 marca – oczywiście bieżącego roku – stanie się uroczystą premierą, tego dramatu w Dobczycach.*

Proszę nam zdradzić tajemnicę co to za teatr, podobno reaktywowany?

Istnienie teatru w Dobczycach ma wieloletnią tradycję. To tutaj zaraz po wojnie grupa fantastycznych patriotów zmobilizowała ludność do wiary, że Polacy potrafią się zorganizować i w powojennych, dramatycznych i trudnych czasach znaleźć miejsce dla optymizmu, który poprzez teatr stanie się siłą napędową ludności – tak też powstał teatr, który wystawiając wiele sztuk był źródłem wzruszeń i doznań dla wielu pokoleń.

Jest Pani inicjatorką tej reaktywacji, a zarazem reżyserem spektaklu. Dlaczego „Zemsta”?

Znając dobrze dobczyckie środowisko wiedziałam doskonale, że uda mi się zrealizować moje marzenie. „Zemsta” Aleksandra Fredry dlatego, że jest to tekst zawsze aktualny, dający obraz społeczeństwa i jego charakteru. Aby to dobrze czytać, trzeba dobrej interpretacji dlatego podniosłam bardzo wysoko porzeczkę przed wszystkimi aktorami. Dużo wody w Rabie upłynęło, zanim aktorzy zaufali mi w sposobie interpretacji i odczytywania tekstu – za co im wszystkim bardzo dziękuję

Od jak dawna trwają próby?

Od kilku miesięcy. Pierwsze próby to poznanie się wzajemne, pozbywanie się uczucia żenady, wstydu i nabieranie odwagi, normalnej interpretacji sensu tekstu. Wielokrotnie zapraszałam na te próby różne Osobowości – niestety wykazały one brak zainteresowania. Nadal trwają tzw. „próby stolikowe” – odczytywanie każdego wyrazu świetnie napisanej przez Fredrę komedii.

„Zemsta” to klasyka polskiej szkoły dramatycznej, czy wyreżyserowany przez Panią spektakl pójdzie właśnie tą drogą, w stronę teatralnej tradycji, czy może znajdą się w nim elementy bardziej współczesne?

„Zemsta” to jedna, wielka ... współczesność. Obserwując dzisiejsze społeczeństwo krytycznym okiem robię to słowami „Zemsty” – w świetnym wykonaniu moich aktorów, którym dziękuję za cierpliwość, żmudną pracę, próby i odwagę przekazu, o czym widz przekona się przychodząc na spektakl.

Kto jeszcze, poza aktorami i reżyserem, przyczynił się do powstania tego spektaklu?

Ten spektakl to efekt współpracy nas wszystkich. Koordynatorem prac jest Danuta Kasprzyk, której dziękuję za poświęcenie nam wielu godzin każdego dnia. Scenografia i propozycje kostiumów to dzieło Małgorzaty Anity Werner pełną dokumentacją z pracy przy powstawaniu spektaklu realizuje Karol Knapik – efektem czego będzie krótki film dokumentalny.

Czy reaktywowany przez Panią teatr ma ambicje dłuższego zaistnienia w kulturalnym krajobrazie Dobczyc, czy jest to może tylko jednorazowy epizod?

Mam nadzieję, że to nie epizod, ale czy tak się stanie pokaże życie.



foto: archiwum

22 stycznia minęła 157 rocznica wybuchu Powstania Styczniowego, jednego z najbardziej niezwykłych zrywów narodo-wo – zwolęńczych. W czasie powstania ramię w ramię stanęła: szlachta, ziemianie, chłopcy i wszyscy ci, którym na sercu leżało wyrwanie Ojczyzny z rąk zaborców. Walki Powstania Styczniowego bezpośrednio nie dotknęły Myślenic, jednak w jego szeregach walczyli myśleniczanie, oraz ci, którzy po powstaniu związali z naszym miastem swoje losy, chroniąc się przed rosyjskim zaborcą. Byli to między innymi: burmistrz Andrzej Marek, Piotr Pitala, Emil Schunke, Edward Klebert, burmistrz Jan Schally. Sylwetki tych zacnych obywateli niejednokrotnie pojawiały się na naszych łamach. Pamiętajmy o nich, gdyż oprócz oręża walczyli oni o Polskę swoją: pracą, inicjatywą i zaangażowaniem.

Jedną z największych bitew Powstania Styczniowego, która rozegrała się niedaleko od naszych terenów miała miejsce w Jurze Krakowsko – Częstochowskiej, dokładnie zaś w Pieskowej Skale. Zimą 1863 roku Dolina Prądnika była miejscem kluczowych wydarzeń pierwszej fazy Powstania Styczniowego. Operowali tu: Apolinary Kurowski, Marian Langiewicz, Antoni Jeziorański, Dionizy Czachowski, bracia Habichowie, a także waleczny Francuz Franciszek Rochebrune (Roszebrun), który u stóp ruin ojcowskiego zamku stworzył najsłynniejszą formację powstania, Żuawów Śmierci. Najbardziej znaną bitwą, jaka odbyła się na tym terenie, była bitwa pod Pieskową Skałą 4 marca 1863 roku. Dzień wcześniej przybył tu oddział gen. Mariana Langiewicza, uchodzący ku granicy austriackiej po bitwie pod Małogoszczą. Jego sztab zajął na kwatery zamek w Pieskowej Skale. Tam również ulokowano szpital powstańczy. Nocą 3 marca Langiewicz zarządził ewakuację, jednak tylna straż oddziału natknęła się na wroga. Stojący na czele polskich oddziałów Dionizy Czachowski z Antonim Jeziorańskim odparli szturm, ale nie zapobiegli wtargnięciu Rosjan na zamek. Znajdujący się tam ranni powstańcy i maruderzy zostali zakłóci bagnietami, a obrabowany z najcenniejszych eksponatów zamek puszczono z dymem. Pod Pieskową Skałą miała miejsce jeszcze jedna potyczka. 15 marca oddział braci Habichów walczył z oddziałami rosyjskiej piechoty i kozaków. Starcie to skończyło się rozproszeniem nieprzyjaciela. Oddział ten brał również udział w bohaterskiej walce o dwór w Głanowie.

Bitwa pod Pieskową Skałą, jak określają ją historycy, miała raczej charakter przypadkowy i nie przyniosła jakichś ostatecznych rozstrzygnięć. Obie rosyjskie kolumny opuściły teren walki i udały się w kierunku Sułoszowej, gdzie nastąpiło ich połączenie. Polacy pozostali jeszcze jakiś czas w rejonie bitwy, w lasach rozpalono wiele ognisk, które miały zamaskować ruchy wojsk i sam wymarsz. Około godziny dwudziestej drugiej powstańcy wyruszyli w kierunku Skały. Według raportu Jeziorańskiego polskie straty wyniosły łącznie siedemdziesięciu dziewięciu zabitych i rannych, natomiast Rosjanie stracili dwustu trzydziestu ośmiu żołnierzy. Niestety z uwagi na panujący chaos na polu bitwy i liczne przypadki dezercji po obu stronach trudno jednoznacznie ocenić straty. Na pamiątkę wspomnianych wydarzeń między zamkiem, a Maczugą Herkulesa umieszczona została tablica z napisem: *Tu spoczywa sześćdziesięciu pięciu powstańców polskich z 1863 roku, a w śród nich Andrzej Afanasiewicz Potiebnia, który krwią swoją uświęcił przymierze między Polakami, a Rosjanami. Wieczna chwala bojownikom za Waszą i Naszą wolność.*

Alef Bet Judaizmu - Tsadej Purim - kontynuacja

Święto Purim przypada najczęściej wczesną wiosną. Na jego radosną karnawałową atmosferę wpływa więc nie tylko zachowana w tradycji pamięć wyzwolenia perskich Żydów z planowanej przez Hamana zagłady, ale i coroczne wyzwolenie nowego życia ze śmiertelnych okowów zimy. Opisana w finale Księgi Estery krwawa zemsta na rodzinie Hamana przez wieki przynosiła prześladowanym w różnych zakątkach świata Żydom, nadzieję na boską i historyczną sprawiedliwość. Wsłuchując się w biblijne słowa skazujące niegdysiejszych wrogów swojego narodu na śmierć, wierzyli, że jakaś forma sprawiedliwości dosięgnie, być może, ich własnych prześladowców.

Nienawidzący Żydów i planujący ich totalną anihilację Haman przybierał przez wieki postać coraz bardziej mityczną, stając się owym wszech-obecnym w przestrzeni mitu „Złym”, który może stanąć na drodze Żydów w każdym miejscu i o każdym czasie. Nic dziwnego, że Haman bywał i Krzyżowcem spod znaku Świętych Krucjat, i Wielkim Inkwizytorem i, dużo później, SS-manem (zupełnie przypadkowo, niemiecki urzędnik, który był odpowiedzialny za „oczyszczenie Myślenic z żywołu żydowskiego” nosił nazwisko Hamann. Kiedy pierwszy raz o nim przeczytałam, byłam przekonana, że nadali mu je Żydzi, że jest symboliczne, że w rzeczywistości nazywał się zupełnie inaczej. Okazało się jednak, że nie. Ten człowiek po prostu tak się nazywał).

Im bardziej komplikowały się żydowsko - chrześcijańskie stosunki, tym bardziej „drzewo”, na którym ponosił śmierć Haman upodabniało się do krzyża. Około piątego wieku naszej ery, czyli mniej więcej wtedy, kiedy judaizm i chrześcijaństwo zakończyły burzliwy intelektualny proces rozchodzenia się w dwóch różnych kierunkach i rozpoczęły inwestowanie energii w okopywanie się we własnych „obozach”, purimowe tradycje trafiły do zbioru „wspólnych” czyli najbardziej dzielących tradycji. Historia dekretów zakazujących obchodzenia Purim sięga od rzymskiego cesarza Flawiusza Honoriusza (395-423), przez wójtów i burmistrzów II-iej Rzeczypospolitej, aż po władze lokalne Kurdystanu i Iranu, zmagające się z „purimowymi igrzyskami” w latach 50-tych XX wieku (kiedy lubiła się do nich przyłączać muzułmańska młodzież).

To właśnie w czasach rządów Flawiusza narodził się żydowski zwyczaj spalania kukły Hamana, który przetrwał, w niektórych krajach arabskich, aż do lat 50-tych ubiegłego wieku. Procedura spalania kukły Hamana polegała na przytwierdzeniu lalki wyobrażającej

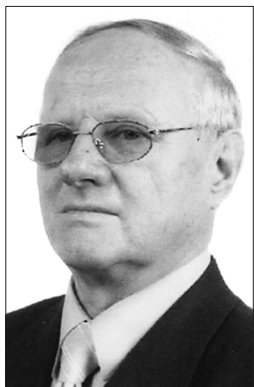
postać mężczyzny do dwóch desek zбитych w krzyż, podpaleniu jej i zatopieniu w lokalnej rzece. Szkolne topienie „Marzanny” - jedno z najwyraźniejszych wspomnień mojego dzieciństwa - przypomina bardzo dokładnie purimowe topienie Hamana. Marzannę topiliśmy rzecz jasna z innych powodów, ale uczucia towarzyszące samemu aktowi topienia były zapewne identyczne.

W części gmin międzywojennej Polski zakazywano publicznych obchodów święta Purim. Uważano, że purimowe korowody to spektakle nienawiści. Kiedy na przykład w zamieszkałej głównie przez Żydów miejscowości, lokalna ludność paliła kukłę Hamana, przytwierdzonego do krzyża, w miejscowości obok dochodziło do pogromu Żydów. Po święcie Purim, nadchodziła też zazwyczaj Wielkanoc, a wraz z nią igrzyska Pasji, z całym towarzyszącym im bestiariusz: przebranymi w żydowskie stroje Judaszem i Kafaszem, słowami „krew jego na nas i na dzieci nasze”, czytaniem wszystkich najbardziej kontrowersyjnych fragmentów Pisma. „Purim Szpile” i spektakle pasyjne zapisały karty wzajemnych stosunków przedstawicieli obu religii krwią i cierpieniem. Nic dziwnego, że nawet historycy nie bardzo chcą się nimi zajmować.

Przez swój rodowód i charakter Purim określone jest świętem „narodowym”, a nie religijnym. Dzień Purim, czyli 14 dzień miesiąca Adar, mógłby też zostać uznany za święto agentów specjalnych. Ratująca żydowski naród Estera, nosiła przecież przez najważniejszą część swojego życia maskę, ukrywała się pod fikcyjną tożsamością. Potrzeba „zakładania masek” wracała potem do Żydów niejednokrotnie, w najtragiczniejszych momentach żydowskiej historii.

Dla wielu religijnych Żydów purimowe korowody i inne ludyczne szaleństwa mogą nie mieć żadnego znaczenia. Wypełnienie „micwy” czyli uhonorowanie święta zapewniają tylko cztery jego elementy: wysłuchanie Megilat Ester (jedyniej księgi w Torze, w której nie jest wymienione imię Najwyższego, przez co można jej bez problemu dotykać), wzięcie udziału w purimowej uczcie (Seudat Purim), wysłanie darów sąsiadom i przyjaciółom (mishloach manot) i finansowe wsparcie biednych (matanot laewjonim). Nie można jednak zapominać, że symbolem każdej purimowej uczty są „uszy Hamana”! Te trójkątne, wypełnione słodkim makiem lub czekoladą ciasteczka, to słodycz, przez którą do najniewinniejszej nawet postaci religii zakrada się zwierzęce okrucieństwo, z głośnym rechotem purimowego klauna.

Adam Spytkowski (1939 - 2019)



Rodowity myśleniczanin z przebogą biografią wielorakich pasji i zainteresowań sięgających głęboko sfery zarówno intelektualnej, jak i sportowej i artystycznej. Encyklopedycznie notując... Nauczyciel historii i wiedzy o społeczeństwie; wychowawca wielu pokoleń młodzieży - uczniów I Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Myślenicach. Sportowiec... Dokładniej ujmując - piłkarz drugiej drużyny KS Dalin - dodajmy pasjonat Białej Gwiazdy. Przez wiele lat piastował funkcję wiceprezesa Klubu Seniora Małopolskiego Klubu Piłki Nożnej w Myślenicach. Był też Pan Adam zapaśnikiem niezłe radzącym sobie na macie, skoro w 1956 roku został uhonorowany tytułem wicemistrza województwa małopolskiego. Nasz bohater był równocześnie znanym i wytrawnym wręcz kronikarzem dokumentującym w istocie to wszystko, co o kolorystyce i historii szkolnej i lokalnej społeczności stanowiło. Z pietyzmem, niezwykłą starannością i dokładnością notował, rejestrował, opisywał setki zdarzeń lat minionych tworząc unikalną i wyjątkową kronikę - Monografię myślenickiego Liceum oraz Monografię Podokręgu Piłki Nożnej. W obszarze szczególnych zainteresowań i fascynacji Adama Spytkowskiego znajdowała się również sztuka, a zwłaszcza rzeźba sakralna, której był autentycznym wyznawcą i praktykującym snycerzem. Tworzył na miarę swojego talentu i własnej wyobraźni. Spod Jego dłuta wyrastały wciąż nowe rzeźby i płaskorzeźby, m.in: Piety, Chrystusy Frasobliwe, Madonny, w tym także Matka Boska Myślenicka, rozliczne figury świętych, a ponadto figurki starców i wiejskich grajków - muzykantów. Owoce twórczego wysiłku Pana Adama podziwialiśmy wielokrotnie. Po raz pierwszy dał się poznać w 1997 roku podczas myślenickiego Przeglądu „Praca i Piękno”, a następnie w ramach kilku wystaw indywidualnych i zbiorowych. W 2008 roku „Płaskorzeźby dłuta Adama Spytkowskiego” demonstrowano m.in. w Domu Katolickim im. ks. Prałata Józefa Bylicy oraz w SP im. Kornela Matuszyńskiego w Jaworniku. W 2014 roku w ramach pokonkursowej wystawy „Przyjaciele Pana Boga - Święci i Błogosławieni w rzeźbie i malarstwie” zorganizowanej w siedzibie Muzeum Regionalnego „Dom Grecki” myślenicki twórca został uhonorowany specjalnym wyróżnieniem. Z twórczością Adama Spytkowskiego parokrotnie zetknęli się też organizatorzy i uczestnicy nowotarskich przeglądów i konkursów amatorskiej twórczości plastycznej. Adam Spytkowski zmarł 13 czerwca 2019 roku. Pozostawił po sobie ślady mrówczej pracy, a w naszej pamięci obraz człowieka wielostronnego talentu, pozytywnej energii i życzliwości do ludzi.

PODĄŻAMY W KIERUNKU CENTRUM I JUŻ PO KILKuset metrach pojawia się przed nami monumentalna bryła kościoła pw. Świętej Trójcy i św. św. Wawrzyńca i Elżbiety. Stanowi ona mocny akcent centrum miejscowości, zamykając północno - zachodnią krawędź rynku.

Budowla robi duże wrażenie przez harmonijne połączenie architektonicznej stylistyki późnego gotyku, renesansu, manieryzmu i wczesnego baroku. Swoją obecną formę, będący przykładem nowożytnego nurtu budownictwa sakralnego epoki Wazów zawdzięcza przebudowie dokonanej w początkach XVII wieku. Pierwszą rzeczą, która rzuca się w oczy nam, skręcającym z głównej drogi nr 79 od strony południowej, jest wysoka biała fasada frontowa, zwieńczona imponującym, trójkątnym szczytem rozdzielonym dwoma rzędami pilastrów tworzących nisze. Wypełniają je rzeźby: w górnym rzędzie Matki Boskiej z Dzieciątkiem, w dolnym kolejno: św. Mikołaja, Elżbiety i Wawrzyńca. Wejście główne zdobi późnorenansowy portal. Bryłę kościoła tworzy czteroprzęsłowa nawa główna i trójprzęsłowe, wieloboczne zamknięte prezbiterium. Zarówno ściany nawy, jak i prezbiterium wspierają przypory. Pomiedzy przyporami prezbiterium umieszczono dwa otwarte Ogrojce z filarowymi arkadami, ogrodzone kamiennymi parapetami. W jednym z nich znajduje się barokowa figura Chrystusa w Ogroju, w drugim św. Kinga z leżącymi aniołami. Całości dopełniają dwie kopułowe kaplice dostawione do boków nawy: od południa pw. Pana Jezusa z 1635 roku, od północy, nieco późniejsza, pw. Matki Boskiej Różańcowej. W skład zespołu kościoła zajmującego działkę otoczoną niskim murem wchodzi jeszcze neogotycka kampanila będąca jednocześnie bramą prowadzącą na teren kościelny od strony rynku.

Wejdzmy teraz do wnętrza. Nawę, prezbiterium i wewnętrzną kaplicę św. Jana Kantego nakrywają

sklepienia kolebkowe z lunetami na gurtach, czyli elementach konstrukcyjnych w kształcie łuku, dzielących sklepienie na pola pokryte stiukową dekoracją o motywach geometrycznych. Nawę od prezbiterium oddziela półkolistą tęczą z wygiętą belką, zwieńczoną barokowym krucyfiksem. Obie boczne kaplice otwierają się z nawy półkolistymi arkadami. Z bogatego, głównie barokowego wyposażenia, zwraca uwagę pochodzący z 1692 roku ołtarz główny z obrazami Ukrzyżowania i Zdjęcia z krzyża. Po obu jego stronach stalle z II połowy XVII w. z zapleckami zdobionymi serią scen związanych z zakonem jezuitów. W nawie, po obu stronach tęczy znajdują się dwa barokowe ołtarze boczne: św. Walentego i św. Izydora.

Sporo ciekawych elementów wyposażenia znajduje się także w obu bocznych kaplicach. Na ośmiobocznym sklepieniu kaplicy Matki Boskiej Różańcowej odnajdujemy dekorację malarską w stiukowych obramieniach przedstawiającą sceny z życia Matki Boskiej wykonaną w 1870 roku przez Bernarda Szczodrowskiego. W późnobarokowym ołtarzu umieszczony jest faskami słynący obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem.

Kaplicę Pana Jezusa nakrywa eliptyczna kopuła z latarnią. We wnętrzu ustawiony jest marmurowy ołtarz z Jezusem Ukrzyżowanym i również marmurowa płaskorzeźba przedstawiająca Jego Matkę. Pod kaplicą znajdują się groby jej fundatorów - rodziny Żukowskich. Najcenniejszym dziełem w wyposażeniu świątyni okazuje się jednak płaskorzeźba ze sceną Opłakiwania Chrystusa stanowiąca jedną z części późnogotyckiego tryptyku z początku XVI wieku, wykonanego przez artystów z kręgu Wita Stwosza.

Opuszczamy już świątynię, ale jeszcze nie wyjeżdżamy z Nowego Korczyna. Pora bowiem poznać także inne oblicze miejscowości stanowiącej niegdyś ważny, nie tylko dla Małopolski, ośrodek miejski, który utracił jednak swoje prawa w 1869 roku, by je ponownie odzyskać 1 stycznia 2019 roku.



foto: autor

Nowy Korczyn - kościół pw. Świętej Trójcy

kto jest na tym zdjęciu?

Pucołowaty chłopczyk z naszego zdjęcia w numerze styczniowym to ... No właśnie. Wielu z Czytelników trafnie wytypowało nazwisko „dorosłego osobnika”. Oczywiście to nikt inny, jak ... Stanisław Bisztyga, dzisiaj radny sejmiku wojewódzkiego, kiedyś senator RP, polityk lokalny o dużej aktywności, często pojawiający się na wielu imprezach organizowanych na terenie powiatu myślenickiego. A kto jest na naszym aktualnym zdjęciu?



tłusty czwartek, wtorek i post

dietyk radzi (53)

Tłusty Czwartek czyli faworki (chrust) i pączki... Zwyczaj pochodzi jeszcze sprzed czasów chrześcijańskich, w ten sposób świętowano koniec zimy i początek wiosny. Jedzono, a właściwie objadano się wtedy mięsem, zapijanym dużą ilością alkoholu, a pączki nadziewane były nie marmoladą czy kremem, ale ... słoniną. Chrześcijaństwo adaptowało ten zwyczaj właściwie bez zmian, pączki nadal nadziewano tłuszczem zwierzęcym lub mięsem; dopiero w XVI wieku w Polsce pojawiły się słodkie pączki. Niektóre z nich zawierały w środku orzeszek lub migdał, a ten, kto na takie nadzienie trafił, miał cieszyć się wyjątkowym powodzeniem. I odwrotnie – ten, kto w ostatni czwartek karnawału nie zjadł ani jednego pączka nie mógł się spodziewać od losu niczego dobrego.

Tłusty Czwartek jest znany w Polsce oraz w części Niemiec. W pozostałej części Europy podobną funkcję pełni Mardi Gras, czyli Tłusty Wtorek, w Anglii znany jak Shrove/Pancake Tuesday. To okazja do zjedzenia wielkiej ilości słodkich naleśników. Na północy Europy zamiast pączków i naleśników jada się semle – ciastka z pszennej mąki ze słodkim nadzieniem oprószane cukrem pudrem lub lukrowane. Nadzieniem zwykle jest dżem truskawkowy lub malinowy lub masa migdałowa. Tradycyjnie semle podaje się na głębokim talerzu, zamoczone w mleku, z laską cynamonu.

Środa Popielcowa, czyli początek Wielkiego Postu. Dziś tych czterdzieści dni dla znacznej części osób wyróżnia się Popielcem i Wielkim Piątkiem, kiedy obowiązuje post ścisły, ale dawniej...

Z polskich stołów znikało mięso, rosół, tłuszcze zwierzęce, cukier i słodczyce oraz nabiał. Na stołach zaczynały częściej gościć: żur, brukiew, buraki, ziemniaki, śledzie (do tej pory funkcjonuje jeszcze powiedzenie „postny śledź”) oraz zupa śliwkowa. Na terenie Lubelszczyzny tradycyjną potrawą był kisiel owsiany. Dawniej zamożni obchodzili zakaz jedzenia mięsa jedząc bobrze pluski, czyli ogony, ponieważ bóbr uchodził za zwierzę wodne, a jego ogon uznawano za pokryty łuską, jak ryby.

agnieszka zięba

za(dymki) Sedna czyli ... z przymrużeniem oka

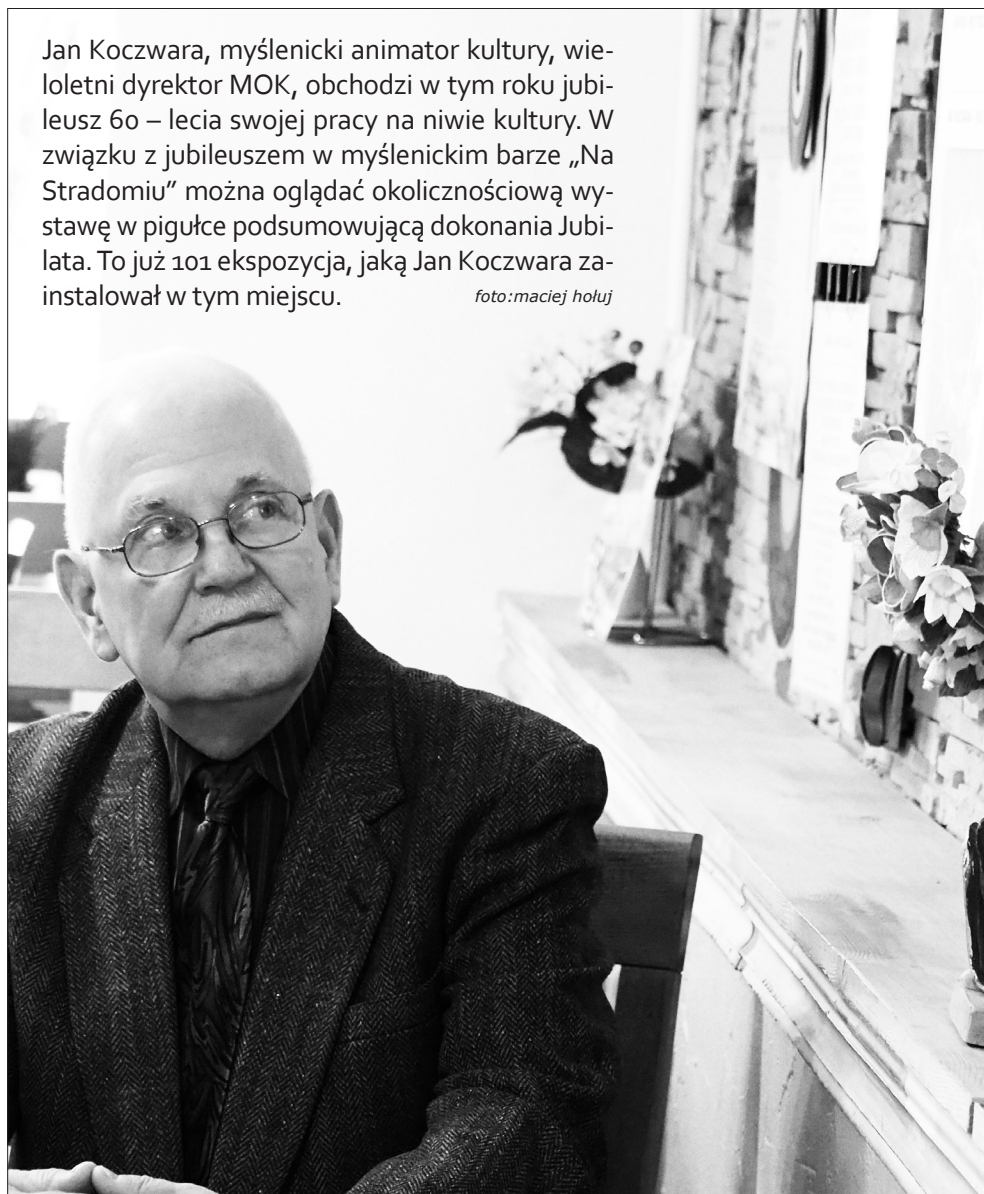


Koska brukowa na ulicy Kościuski w Myślenicach

jubileusz

Jan Koczvara, myślenicki animator kultury, wieloletni dyrektor MOK, obchodzi w tym roku jubileusz 60 – lecia swojej pracy na niwie kultury. W związku z jubileuszem w myślenickim barze „Na Stradomiu” można oglądać okolicznościową wystawę w pigułce podsumowującą dokonania Jubilata. To już 101 ekspozycja, jaką Jan Koczvara zainstalował w tym miejscu.

foto: maciej holuj



Kuba liczy na ... przełamanie maciej hołuj

SEZON 2019/2020 NAJWYRAŹNIEJ NIE SUKŁADA SIĘ PO MYŚLI MYŚLENICKIEGO PINGPONGISTY KUBY MASŁOWSKIEGO. OD KILKU MIESIĘCY, KONKRETNIE OD WRZEŚNIA UB. ROKU, 24-LATEK, WYCHOWANEK UKS-u ZARABIE BRONI BARW UKS-u WARTA KOSTRZYŃ NAD ODRĄ BĘDĄC PODSTAWOWYM ZAWODNIKIEM TEJ WYSTĘPUJĄCEJ W LOTTO SUPERLIDZE MĘŻCZYZN TENISA STOŁOWEGO DRUŻYNIE.

Od kilku lat „Sedno” śledzi przebieg kariery myślenickiego tenisisty stołowego Kuby Masłowskiego. Obecnie Kuba gra w Lotto superlidze tenisa stołowego i jest podstawowym zawodnikiem swojego klubu.

szy tenis. Chciałbym dodać, że mam już na swoim koncie zwycięstwo w superlidze, ale sprzed dwóch sezonów, kiedy w barwach Polonii Bytom debiutowałem w najwyższej klasie rozgrywkowej. Doskonale pamiętam ten moment.

Kuba nie wiąże swojej sportowej przyszłości z klubem, którego barw aktualnie broni. - Gram poniżej oczekiwań trenera, czuję to, ale czuję też, że w każdej chwili mogę się odbudować, wystarczy, że odniosę jedno zwycięstwo, które pomoże mi się przełamać. Mój klub ma już tylko matematyczne szanse na utrzymanie się w superlidze. Zapewne w przyszłym sezonie trafię do jakiejś drużyny pierwszoligowej, a może wyjadę za granicę i tam będę kontynuował swoją przygodę z tenisem?

Kuba nie ukrywa, że jeśli w Polsce, to chciałby kontynuować grę w jednym z klubów na południu kraju. W chwili obecnej kończy studia na katowickiej

foto:archiwum



Kuba wciąż nie może odnaleźć się w najwyższej lidze polskiego tenisa stołowego. Czeką na przełamanie czyli na pierwsze zwycięstwo, które dałoby mu pewność siebie i podniosło na duchu. Tym sportowym oczywiście. - W Kostrzynie znalazłem się po tym, jak podczas baraży mojego poprzedniego klubu BISTS Bielsko - Biała występującego w I lidze z zespołem z Kostrzyna zagrałem na wysokim poziomie. Wówczas łaskawym okiem spojrzął na mnie kapitan, a zarazem trener tej drużyny Daniel Bąk proponując mi grę w prowadzonym przez siebie zespole - wspomina Kuba.

Kuba to prawdziwy obieżyświat. Mieszka i studiuje na Górnym Śląsku oraz trenuje (od czasu do czasu) także w czeskim Hawierzowie, jego macierzysty klub znajduje się w odległości ... 600 kilometrów od miejsca, w którym Masłowski aktualnie mieszka, zaś raz na dwa, trzy tygodnie tenisista zagląda także do rodzinnego domu w Myślenicach. - Mam kolegę, który gra w tej samej drużynie co ja, jadąc do Kostrzyna przejeżdża przez Gliwice i zabiera mnie ze sobą - mówi Kuba. I dodaje - Praktycznie jestem cały czas na walizkach. Bywa,

że w ciągu trzech dni pokonujemy dystans 2 tysięcy kilometrów jadąc z meczu na mecz.

Zapytałem Kubę jakie są powody jego słabszej postawy w superlidze. - No cóż, w tej kategorii rozgrywek w Polsce występują zawodnicy z pierwszej setki światowego rankingu. Kiedyś było tak, że skład polskich tenisistów w danym zespole uzupełniał jeden obcokrajowiec, dzisiaj jest na odwrót, obcokrajowców uzupełnia jeden gracz z Polski - mówi Kuba. - Nie jest łatwo z nimi walczyć. Grają tenis na najwyższym poziomie. Porównując ten poziom do I ligi, to przepaść.

Słabsza postawa w superlidze boli tym bardziej, że grając w szeregach zespołu pierwszoligowego na pierwszym stole (czyli jako jeden z liderów drużyny) Kuba wygrał aż trzynaście meczów, przegrywając zaledwie pięć. - Zagrałem w I lidze bardzo dobrą rundę, miałem skuteczność na poziomie 70 procent - wspomina zawodnik. - Myślę, że w superlidze moją postawę sparaliżował stres. Z upływem czasu było coraz lepiej, ale nie na tyle, abym wygrał któreś spotkanie. Jedno jest pewne, w tej lidze, aby nawiązywać walkę z najlepszymi, trzeba grać swój najlep-

AWF. - Chcę nadal grać w tenisa, ale także równolegle pracować. Może w szkole, a może gdzieś na basenie? W każdym razie na pewno w środowisku sportowym.

Kiedy raz na dwa, trzy tygodnie wpada do rodzinnych Myślenic, zawsze zagląda na stare śmieci czyli do sali gimnastycznej na Zarabiu, gdzie trenują tenisiści UKS-u Zarabie. - Ostatnio nawet zagrałem sparing z trenerem Czyżyckim - mówi Kuba. - Coraz częściej jestem górą, chociaż ostatnio trener „urwał” mi seta. Ten sezon, spędzany w superlidze pokazuje, że raczej nie będę mógł utrzymywać się z tenisa. Będę nadal grał i godził tę pasję z codziennymi obowiązkami. Jest to sezon gromadzenia kolejnych doświadczeń i sezon spełnienia moich marzeń gry w superlidze. Wciąż traktuję tenis bardzo poważnie. Chcę być jak najlepiej przygotowany, solidnie trenuję, codziennie po dwa razy, jestem często na siłowni. Przede mną wciąż najważniejsza impreza roku. 16 lutego w Drzonkowie rozegrane zostaną eliminacje do Mistrzostwa Polski. Chcę wypaść w nich jak najlepiej i uzyskać prawo gry w najważniejszej imprezie sezonu.